Nr. 94. Lwów — Sobota dnia 25 Kwietnia. Rok 1903.

Wychodzi w dni powszednie o godzinie 3 po południu z datą dnia następnego.
Prenumerata z przesyłką pocztową wynosi w kraju i Austryi miesięcznie 2 k. 20 h.
w Niemczech . . . 3 „ — „
w innych Państwach . . . 5 „ — „
Za zmianę adresu dopłaca się 40 h.
Prenumerata we Lwowie miesięcznie 2 k.
Numer bieżący we Lwowie . . . 8 h.
na prowincyi . . . 10 h.
Numera z poprzednich dni po 20 h.
Wszelkie DONIESIENIA PRYWATNE ... nekrologi, podziękowania, reklamy dla balów, odczytów i koncertów, spisy składek, doniesienia o zaślubinach, znalezionych przedmiotach i t. d. po 1 k. od wiersza.

# PRZEGLĄD

polityczny, społeczny i literacki.

OGŁOSZENIA I PRZEDPŁATĘ MIEJSCOWĄ przyjmuje wyłącznie: Ajencya dzienników Schönwettera we Lwowie, Pasaż Hausmana l. 9.
Ceny ogłoszeń:
Zwyczajne ogłoszenia na czwartej stronicy: wiersz petitowy albo jego miejsce 20 h.
W drobnych ogłoszeniach tłustym petitem za każde słowo 6 h.
tłustym garmondem . . . 8 h.
Nadesłane na trzeciej stronicy: wiersz petitowy albo jego miejsce . . . 60 h.
Reklamy po kronice wiersz petit. 1 k.
Ogłoszenia za całe numeru na pierwszej stronicy wiersz petitowy . . . 60 h.

Dziś: św. Marka Ew. | Bazylego
Jutro: św. Kleta i Marka | Artemona M.

Adres Redakcyi i Administracyi Lwów, ul. Sykstuska l. 45.

Naczelny Redaktor i Wydawca: Ludwik Masłowski.

Wschód słońca o g. 5 m. 59
Zachód „ „ 6 m. 56

Długość dnia godzin 13 minut 57
Przybyło dnia od wczoraj 6 min.

Czas odnowić przedpłatę

*Wynosi ona na prowincyi:*
*Miesięcznie* 2 K. 20 h.
*Kwartalnie* 6 „ 60 „
*Półrocznie* 13 „ 20 „
*Rocznie* 26 „ 40 „
*Za zmianę adresu dopłaca się 40 h.*
*Administracya Przeglądu.*

## Niemieckie kłótnie.

Przysłowiowa kłótliwość stronnictw niemieckich rozwinęła się już w całej pełni, chociaż główne wybory do parlamentu odbędą się dopiero za ośm tygodni. Ale tym razem kłótnia nie jest szczera. Dotychczasowej większości konserwatywno-centrowej chodzi o to, aby nie traktaty handlowe stały się powszechnem hasłem wyborczem, lecz cokolwiekbądź innego. Parlament, który we wtorek zebrał się na swą ostatnią, krótką sesyę, aby uchwalić nowy regulamin wyborczy, oraz parę innych ustaw podrzędnego znaczenia, postanowił tedy wyciągnąć na zwierzenia ministrów, iżby z ich oświadczeń ukuć jakieś hasło wyborcze. Lecz rząd zasznurował sobie usta: nie przyjął wezwania członków centrum do wyjaśnienia, jak stoi sprawa powrotu do cesarstwa OO. Jezuitów, nie zechciał wziąć udziału w proponowanej przez junkrów rozprawie o konieczności tępienia niewiary i nawet lekko zbył atak Welfów na całość królestwa pruskiego. W tej ostatniej sprawie prezydent izby hr. Ballestrem wziął na siebie rolę całego gabinetu. Był to moment ciekawy, więc trzeba mu poświęcić osobną wzmiankę. Rozprawiano nad rządowym projektem takiego głosowania, aby nikt nie mógł wywierać moralnego nacisku na wyborców. Ten „klozetowy“ — jak go junkrowie szydersko nazwali — projekt na tem polega, że każdy wyborca będzie z papierem i kopertą wchodził do osobnego pokoiku, tam na papierze napisze nazwisko swego kandydata, następnie papier włoży do koperty, zaklei ją, a potem, wróciwszy do sali, w której zasiada komisya wyborcza, sam wrzuci kopertę do urny. Taki sposób głosowania wymierzony jest przeciw junkrom, właścicielom folwarków, bo oni tylko wywierali przymus na swych oficyalistach i robotnikach. Junkrowie zatem bardzo byli radzi, że Welf Scheele postawił nagły wniosek, aby Prusy ustąpiły z Westfalii i żeby w ten sposób było przywrócone królestwo hanowerskie, zabrane przez Hohenzollernów po roku 1866ym. Gdyby nad tym wnioskiem rozwinęła się rozprawa, mógłby spaść z porządku dziennego projekt „klozetowy“, albo w ostateczności zebrałby się materyał zdatny na jakieś namiętne hasło wyborcze. P. Scheele, mówiąc o gospodarce i etyce pruskiej, nie pożałował barw jaskrawych, lecz kiedy zawołał, że niewola Hannoweru jest plamą na honorze zjednoczonych Niemiec, p. Ballestrem przerwał mu ostro i potem już dawał mu wciąż upomnienia, grożąc odebraniem głosu. Skończyło się na tem, że zniecierpliwiony p. Scheele zamilkł, co postępowcy i socyaliści powitali oklaskami, a „podpory tronu“, junkrowie, poczęli z kwaśną miną opuszczać salę. Wtedy lewica, w której większość stanowią socyaliści, przechyliła szalę na stronę rządowego projektu o nowym sposobie głosowania. Pierwszy raz się zdarzyło, że ta — podług wyrażenia cesarza Wilhelma — „hołota bez ojczyzny“ poparła wniosek rządowy. Ale bo też i to pierwszy raz się zdarzyło, że rząd obmyślił projekt, korzystny głównie dla socyalistów.

Rząd dlatego okazał im taką uprzejmość, że w nowym parlamencie chce mieć więcej socyalistów i postępowców, a mniej junkrów z ich syamskimi braćmi agraryuszami. Tę uprzejmość posuwa tak daleko, iż ze swej strony wcale nie zwalcza kandydatur socyalistycznych, których jest aż 158. Chętnie się naraża na gniew junkrów i centrum, a uśmiecha się do liberałów, postępowców i obozu p. Bebla.

Dziwne to zjawisko tłómaczy się nader prosto. Parlament, kończący swą kadencyę, uchwalił na poprzedniej sesyi tak wysoką taryfę celną, że przy niej Niemcy nie potrafią z żadnem państwem odnowić traktatu handlowego, a to jest sprawa niezmiernie ważna, ściśle związana z polityką międzynarodową. Rząd musi mieć traktaty handlowe przynajmniej z głównemi państwami, musi zatem mieć taką parlamentarną większość, która przyjmie te traktaty, ułożone nie podług maksymalnej, ale podług minimalnej taryfy celnej. A więc ta większość powinna się składać nie z junkrów i centrum, lecz z liberałów, postępowców i socyalistów, słowem z wrogów ceł zanadto wysokich. Granica między maksymalnemi a minimalnemi jest już ustalona przez parlament kończący swój żywot, więc rząd, który chce minimalnych dla niektórych państw, na nic się nie naraża, zawierając milczącą spółkę z postępowcami i socyalistami. A gdy oni spełnią swą powinność, rząd zapewne rozwiąże parlament i przy wyborach do nowego znowu poprze junkrów i centrum.

Tak się ta gra przedstawia. „Podpory tronu“ doskonale rozumieją, że zostały przez rząd wyrzucone za nawias, ale nie chcą dać za wygraną. Wyciągają tedy dłonie do centrum, proponując mu na wspólne hasło wyborcze walkę z wszelką zgoła niewiarą, z liberalizmem w rzeczach religii, z zakazami propagandy katolickiej, z resztkami ustaw majowych, z dekadencką sprośnością w literaturze i rysunkach, słowem z długim szeregiem tak zwanych „liberalnych zdobyczy“. Takiem hasłem niezawodnie można porwać za sobą ogromną większość narodu, przytłumić hasło „traktaty handlowe!“ i zdobyć tyle mandatów, żeby los owych traktatów przecież zależał od junkrów i centrum. Na nieszczęście jednak centrum jest w opałach z powodu oderwania się od niego Polaków w Nadrenii i na Szląsku; musi bronić wielu swych mandatów, a więc nie może myśleć o zdobywaniu nowych. Dotąd zatem jeszcze się nie zdecydowało na sojusz z junkrami i na proponowane przez nich hasło. W tem wszystkiem jest jeszcze jeden ciekawy szczegół, który warto zanotować. Nasi radykaliści wypowiedzieli sojusz katolikom niemieckim i postanowili głosować w Nadrenii i na Szląsku wyłącznie na swoich kandydatów, wiedząc z góry, że ich nie przeprowadzą, ale chcąc się „policzyć“. Czy jednak uwzględnili to, że postępują po myśli rządu, któremu przecież bynajmniej nie chcieli oddać usługi?... Panie majster, polityka, to nie klajster!

## Zgoda szwedzko-norwezka.

Przyszła do skutku rzecz bardzo pożądana: po walce, trwającej lat kilkanaście, po wyszafowaniu ogromu wzajemnej niechęci, po postawieniu sprawy już na ostrzu miecza, bo Szwecya zaczęła się szykować do upokorzenia Norwegii siłą zbrojną, a Norwegia już przystąpiła do obronnych przygotowań, — prawie nagle, całkowicie się pogodziły te dwa skandynawskie państwa i narody, jakby stworzone do wiecznej zgody. Wiadomo, że Norwegia, pod wpływem radykałów, chciała uczynić swą unię ze Szwecyą tylko osobistą, aby wkrótce potem pozbyć się i tego łącznika, a ogłosić się republiką. Dla szwedzkiej dynastyi była to przykrość, a dla samej Szwecyi — niebezpieczeństwo polityczne, bo zdarzyćby się mogło, że Norwegia sprzymierzy się z jakimś szwedzkim wrogiem. Dlatego Szwecya nie zgadzała się na norweskie postanowienie mieć swoich własnych konsulów i przedstawicieli dyplomatycznych przy obcych dworach. Król wyczerpał był wszystkie środki konstytucyjne, któremi mógł walczyć z odpowiedniemi uchwałami norwezkiego sejmu, i następnie musiałby sankcyonować te uchwały. Aby tego nie uczynić, zdał rządy na syna, a sam wyjechał z zamiarem pozostania na zawsze za granicą, ów zaś syn podobno nie wzdrygał się przed wojennym marszem na niesforną Norwegię. Wtem parę tygodni temu król powrócił i objął rządy. Sprawiło to wszędzie dość wielkie zdziwienie, bo zgoła nie wiedziano, jak wytłómaczyć tę zmianę w jego postępowaniu. Okazało się jednak, że nie on, lecz Norwegia zmieniła zamysły; — okazało się mianowicie, że wielu rozważnych Norwegów prosiło go, aby powrócił, bo naród już się zastanowił nad skutkami radykalnej polityki i radby zawrócić. Jakoż wkrótce po powrocie króla na nowo zaczęły się układy i w końcu stanęło na tem, że Norwegia będzie miała własnych konsulów handlowych, a dyplomatów wspólnych ze Szwecyą, jak było dotąd, wszelako z tą różnicą, iż jeden minister norwezki będzie zawsze „towarzyszem“ ministra spraw zagranicznych, jeżeli ów minister będzie Szwedem, jeżeli zaś będzie Norwegiem, to za towarzysza dostanie Szweda. Również we wszystkich poselstwach szwedzko-norwezkich będą obowiązkowo się znajdowali przedstawiciele obu tych państw, a na chorągwiach poselskich i wojennych będzie jakiś znak, wskazujący, że te chorągwie są obu państw razem. Chorągwie handlowe i wszelkie inne niewojenne już zdawna były osobne w Szwecyi, a osobne w Norwegii.

Ten układ mają jeszcze zatwierdzić oba sejmy — i one niezawodnie to zrobią, chodzi jednak o to, aby ze strony norwezkiej nie uważano takiego załatwienia sprawy za pierwszy etap, po którym z czasem musi nastąpić drugi, trzeci i t. d., aż do zupełnego zerwania unii.

## Sprawy parlamentarne.

(*Telegramy „Przeglądu“*).

**Wiedeń 24 kwietnia.** Na wczorajszem posiedzeniu komisyi ugodowej, w dyskusyi nad artykułem pierwszym Związku celno-handlowego, zabrał głos minister skarbu p. Boehm-Bawerk i przemawiał przeciw wnioskowi p. Ploja, aby węgierskie pauszale celne obniżyć z 1,600.000 na 1,300.000 kor. Mówca wskazuje na to, że rządowi austryackiemu przy obradach z Węgrami chodziło o nowe uregulowanie pauszalów celnych, co oznacza dla Austryi poprawę bilansu rocznego o 300.000 koron. Następnie zwrócił się p. Boehm-Bawerk przeciw wątpliwościom, wyrażonym przez p. Kaisera, iż wliczanie dochodów z ceł do wspólnych dochodów monarchii jest niesprawiedliwione i przynosi szkodę Austryi, i wniósł, aby głosowanie nad dotyczącym ostatnim rozdziałem artykułu I-go, odroczono aż do ukończenia obrad nad całą ustawą o związku celno-handlowym.

Następnie zabrał głos p. Kaftan i znów domagał się, aby w projekcie ustawy słowo „Staatsgebiet“ (obszar państwowy), zastąpiono słowem „Ländergebiet“ (obszar krajów). Dalej podniósł, że przemysł austryacki przy dostawach państwowych jest o wiele gorzej traktowany, niż przemysł zagraniczny i postawił następujący wniosek: Wzywa się rząd, by gruntownie zbadał specyalne ustawy i rozporządzenia, mające na celu popieranie rolnictwa i handlu, istniejące od czasu pierwszej ugody z Węgrami i ażeby ewentualnie na czas przedłożył parlamentowi do konstytucyjnego traktowania odpowiedni projekt ustawy.

P. Szalk polemizował z wywodami p. Lechera w sprawie unii celnej z Niemcami i przemawiał za rozdziałem Austryi od Węgier. — P. Schoepfer domagał się większej ochrony rolnictwa i oświadczył, że dalsze trwanie wspólności celnej jest połączone z korzyścią dla obu połów monarchii. — Pos. Axmann oświadczył, iż artykuł I jest nie do przyjęcia.

P. Menger wskazał na konkurencyę przemysłu węgierskiego i wyraził obawę, że z podwyższenia ceł rolniczych wyciągną korzyść tylko wielcy przedsiębiorcy węgierscy, a nasz przemysł poniesie znaczne straty. P. Ploy ponowił swój wniosek o obniżenie węgierskich pauszalów celnych.

P. Ellenbogen oświadcza, iż traktat handlowy z Węgrami byłby bardziej korzystny dla naszych stosunków. Zaznacza, że rozwój przemysłu węgierskiego jest przeceniany, brak mu pieniędzy, w każdym jednak razie ugoda z bankiem austro-węgierskim przyjdzie mu z pomocą. — P. Pergelt oświadczył, iż mówca poprzedni zbyt lekceważy konkurencyę przemysłu węgierskiego. Po załatwieniu sprawy taryfy celnej i nowych traktatów handlowych będzie można dopiero ocenić całą wartość związku celno-handlowego.

Referent p. Schwegel zaznacza, iż z żadnej strony nie podniesiono poważnych zarzutów przeciw dalszemu istnieniu wspólności celnej. Oświadcza się przeciw wnioskowi p. Udrzala, aby komisya odrzuciła przedłożenie i oświadczyła się za rozdziałem ekonomicznym od Węgier, oraz przeciw wnioskowi Kaftana.

W głosowaniu wniosek p. Udrzala odrzucono 21 głosami przeciw 7, odrzucono także wnioski p. Kaftana, a przyjęto pierwsze ustępy artykułu pierwszego według brzmienia rządowego. Głosowanie nad ostatnim ustępem artykułu pierwszego odroczono.

Kaftan oświadczył, iż wnioski swe zgłasza jako wota mniejszości. Na tem obrady zakończono. Następne posiedzenie komisyi we wtorek.

Komisya kolejowa wczoraj obradowała nad przedłożeniem rządowem w sprawie budowy kilku koli lokalnych, między temi kolei Lwów-Podhajce i Tarnopol-Zbaraż. P. Mastalka podniósł, że znać różnicę w popieraniu kolei lokalnych w różnych krajach i postawił rezolucyę, ażeby przy umowach z przedsiębiorcami oznaczano minimum płacy robotników. Minister kolei Wittek zaznaczył, że podniesione w dyskusyi różnice co do wysokości udziału państwa w kolejach lokalnych wypływają z naturalnych stosunków poszczególnych kolei, a zwłaszcza ze względu na zamożność interesentów miejscowych. Co się tyczy terminu przedkładania projektów kolejowych Izbie, to zawisłym on jest od stadyum wypracowania tych projektów pod względem technicznym i finansowym.

Po obszernej dyskusyi przyjęto przedłożenie rządowe wraz z zaproponowanemi rezolucyami. Referentem dla Izby wybrano p. Sylvestra.

Na wczorajszem posiedzeniu komisyi celnej toczyła się dyskusya nad pozycyami, dotyczącemi lnu i konopi. P. Kolischer zaznaczył, że z cła na len mogłyby być osiągnięte pomyślne wyniki, gdyby taryfy kolejowe odpowiednio zniżono. Obecnie produkt krajowy płaci dwa, a nawet trzy i cztery razy więcej, niż produkt rosyjski. Mówca stawia rezolucyę, wzywającą rząd do popierania uprawy lnu i wyrobów z niego, oraz zniżenia taryfy kolejowej dla lnu i konopi. P. Licht przyłącza się do wywodów p. Kolischera. Minister handlu zaznaczył, że rząd jest przekonany o konieczności popierania uprawy lnu, która w mniej urodzajnych okolicach jest znacznem źródłem dochodów. Minister przyrzeka, że zajmie się życzeniami p. Kolischera. Szef sekcyi Rössler na podstawie konkretnych przykładów przedstawia, że import kainitu, w razie przyjęcia wniosku Peschki, byłby niemożliwy.

Szef sekcyi Beck podnosi, że przy ustanowieniu cła na konopie należy także uwzględnić cło na bawełnę. Także rada rolnicza oświadczyła, że cło na len jest pożądane tylko przy równoczesnem ocleniu bawełny. Ministerstwo rolnictwa jest gotowe użyć większej sumy na poparcie uprawy lnu. Także kwestya zaprowadzenia bielizny lnianej w armii będzie bliżej zbadana.

Radzca ministeryalny Buschman oświadcza, że ministerstwo kolejowe jest gotowe popierać na polu taryfowem uprawę lnu i wywrzeć odpowiedni nacisk na koleje prywatne.

Następni mówcy przedstawiali smutne stosunki tkaczy i żądali, by nareszcie uwzględniono życzenie Izby w sprawie zaprowadzenia na nowo w armii bielizny i mundurów lnianych, by w ten sposób pomódz przemysłowi, znajdującemu się w krytycznem położeniu.

Po wywodach końcowych referenta Holsteina przyjęto pozycye 203—219 (wyroby lniane, konopne i jutowe). Uchwałę w sprawie surowego lnu i konopi odroczono na wniosek p. Heinricha do obrad nad pozycyą 220, traktującą o surowej wełnie.

Następnie przyjęto wymienioną wyżej rezolucyę Kolischera oraz rezolucyę Königa, wzywającą rząd, aby umożliwił wprowadzenie potrzebnego do uprawy lnu kainitu z zagranicy i z kopalni kałuskiej przez obniżenie taryfy kolejowej i uproszczenie kontroli skarbowej.

Sprawozdawca Povsze referował następnie pozycye „bydło rzeźne i pociągowe“. Wskazał na to, że cła niemieckiego projektu, mimo, że Niemcom bardzo zależy na imporcie, są o wiele wyższe, aniżeli w naszym projekcie. W interesie austryackiej hodowli bydła, która spotyka się ze zbyt wielką konkurencyą węgierską, wnosi mówca stosowne podwyższenie cła na bydło.

P. Kolischer omawia sprawę traktatów handlowych i powiada, że widoki w tej mierze są bardzo niepewne, dlatego też podjęcie wypłat w gotówce w obecnej chwili byłoby wielkim błędem.

Kilku mówców przemawiało następnie za podwyższeniem cła na bydło. P. Garapich wskazał na konieczność zniżenia frachtów kolejowych wobec konkurencyi węgierskiej na targach wiedeńskich. Szef sekcyi Beck zaznaczył, że eksport bydła austryackiego jest aktywny na 100 mil. kor. Momenta handlowo-polityczne były decydujące przy ustanowieniu ceł a podwyższenie ich nie jest wskazane.

P. König zaznacza, że nie należy jednostronnie zastępować interesów przemysłu, ale dbać o wszystkie warstwy ludności. — P. Morse podnosi, że silniejszy eksport bydła do Niemiec w ostatnim czasie jest tylko wypływem konjunktur przemijających. Uwzględnienie interesów rolniczych jest wobec naszego bilansu handlowego koniecznem z ogólno-austryackiego stanowiska. Mówca sądzi, że rząd ze względu na położenie handlowo-polityczne zaniecha na razie podjęcia wypłat gotówką.

Na tem obrady przerwano do dziś godz. 10-tej przed południem.

## Spirytus jako opał i światło.

Rolnictwo w rozwoju swoim przy dzisiejszych warunkach zbytu zmusza do szukania podniesienia dochodności majątków przez możliwie szeroką uprawę roślin okopowych, które, przerabiane o ile możności na miejscu produkcyi, dają jako główny produkt towar wyższej wartości, przyczem odpadki, pozostające na miejscu w postaci cennej karmy dla bydła, znakomicie przyczyniają się do rozwinięcia hodowli inwentarza i przez to samo podnoszą produkcyjność majątków. Państwa Europy Zachodniej, a szczególnie Niemcy, dawno już poznały doniosłość tej sprawy z punktu widzenia rozwoju ekonomicznego państwa i przez zniesienie wszelkiego rodzaju podatku na spirytus, używany na cele przemysłowe i techniczne, utorowały mu szeroką drogę zbytu. Dla uniknięcia nadużyć do spirytusu tego dodają się różne substancye, które mają uczynić go niemożebnym do picia, a których nie można od niego oddzielić; spirytus taki nosi nazwę spirytusu denaturowanego.

W Niemczech rozpoczęto działalność w tym względzie przez wydanie prawa w r. 1879, głównie jednak prawo z r. 1885 dało możność używania spirytusu we wszystkich gałęziach przemysłu i przez to samo znakomicie wpłynęło na nadzwyczajny rozwój gorzelnictwa w Niemczech. Porównywując cyfry produkcyi i konsumcyi z ostatnich 14 lat, widzimy, że produkcya pozostaje w ścisłym związku z rozszerzającem się coraz więcej używaniem spirytusu na cele techniczne, gdy zaś konsumcya zwykła stoi w miejscu i zwiększa się tylko o tyle, o ile zwiększa się ludność. W r. 1887—88 ogólna produkcya wynosiła 305.8 milionów, przyczem zwykła konsumcya wynosiła 168.4 milionów, a techniczna tylko 38.8 milionów. W roku zaś 1900—1901 produkcya wzmogła się do 406 milionów litrów przy 241 milionów zwykłej konsumcyi i 112.1 milionów technicznej konsumcyi. (W Austro-Węgrzech konsumcya techniczna wynosi 33.8 milionów litrów rocznie). Konsumcya zwyczajna tedy wyraża się w Niemczech w cyfrze 4.4 litra na głowę, gdy konsumcya techniczna z 0.8 dosięgła dziś cyfry 2 litrów, czyli połowy konsumcyi zwyczajnej.

Państwa zachodnie, głównie Niemcy i Francya, znalazłszy tę drogę zbytu dla spirytusu, wytężały wszystkie umysły dla racyonalnego zużytkowania i dzięki protekcyi rządów, ofiarności przedstawicieli ich i pomysłowości fabrykantów, dosięgnęły zamierzonego celu.

Główne drogi zbytu spirytusu denaturowanego są: a) różne przetwory techniczne, tj. fabrykacya kwasu octowego, lakierów, perfum itd.; b) ogrzewanie; c) oświetlenie; d) motory.

Pomijając przetwory techniczne, których wytwórczość zależna jest od innych jeszcze względów, zatrzymamy się na trzech ostatnich. Spirytus w celach ogrzewania, pomimo napozór niewielkiego znaczenia, zużywa się w tych wszystkich krajach w bardzo znacznych ilościach. Proste urządzenia maszynek domowych, czystość w używaniu, większe bezpieczeństwo, niż przy benzynie i nafcie, otworzyły mu odrazu drogę do najszerszego zastosowania. Sam związek centralny fabrykantów w Niemczech, nie licząc innych składów, sprzedaje rocznie do 20.000 maszynek spirytusowych, prócz tego

9)

## Feljeton literacki.

(Dokończenie).

IV.

Przewidywania Börnego nie były tylko frazesem, bo pochód Polaków przez Niemcy nie pozostał bez wpływu na rozwój swobód politycznych i dążeń narodowościowych niemieckich.

„Było to — pisze Gadon — zaranie ducha narodowości, w nowożytnem jego znaczeniu. W wiekach przeszłych narodowość była poniekąd instynktem tylko; za naszych czasów staje się ona uczuciem wyrozumowanem, opartem na patryotyzmie i na całym szeregu potrzeb moralnych. W Niemczech obudza się duch ten w 1813 roku. W Grecyi i w Polsce wybucha wielką łuną. Zatloną w tym ogniu pochodnię, po przez gruzy i zgliszcza wynieśli Polacy z pogorzeliska i szli z nią przez Europę, a Niemcy ze wzniesionemi do nieba ramionami, z okrzykiem uwielbienia witali święty płomień, ten płomień, który miał ich wieść do jedności i potęgi.

Widok tułacza, mającego na sobie suknię zapyloną kurzawą bitew krwawych, rzucającego kraj, rodzinę, majątek, porusza Niemców do głębi przeciw uciskowi, i zaostrza ich nienawiść dla samodzierżcy Rosyi, wzmaga ich opór przeciwko przytłaczającej opiece świętego przymierza, przeciwko systemowi Metternicha i uchwałom sejmu frankfurckiego. Komitety polskie po miastach niemieckich stają się istotnie klubami liberalnymi i przyjaciel Polski znaczy u nich to samo, co przyjaciel wolności. Bezpośrednio po przejściu Polaków, wszędzie, gdzie oddech ludności nie był tłumiony siłą wojskową, rodzą się też nowe, częstsze manifestacye zbiorowe: uczty polityczne, sadzenie drzew wolności, kokardy narodowe, agitacya na rzecz wolności prasy, śmielsze głosy publicystyki, adresy i petycye do rządu lub do izb reprezentacyjnych, zgromadzenia ludowe, jak słynna uroczystość w Hambach, stowarzyszenia ku „odrodzeniu Niemiec“ i tem podobne objawy, świadczące o wzmaganiu się prądu, unoszącego społeczeństwo niemieckie ku wyższym przeznaczeniom.

Ale, jeśli pochód polski wywarł pewne wrażenie na Niemców, to też w odwrotnym kierunku i na samych Polaków nie pozostał bez wpływu.

Zapewne, gorące współczucie Niemców było prawdziwą pociechą i osłodą dla nieszczęśliwych. Co znaczyły te tysiączne okrzyki: „Niech żyje Polska!“ rozlegające się wszędzie, gdzie tylko Polak stąpił? Czyż nie godziło się czerpać z nich otuchy? Czyż nie podnosiły one wiary i ufności w lepszą przyszłość? Zdawało się wówczas niepodobieństwem przypuścić, że opinia Europy da upaść sprawie, której słuszność tak powszechnie głoszono, której rozprószonych żołnierzy noszono na rękach i dla której uroczyste składano obietnice. Stało się inaczej — i tak, serdeczne objawy Niemców, ten ostatni uśmiech słoneczny na chmurnem niebie wygnańców, wzmagając nadzieje, nigdy nie mające się ziścić, rozszerzył im tylko koło ułud, i przyszłych zawodów.

Świeżym pogromem przygnębieni, z posępną myślą i duszą zbolałą, ruszyli Polacy w pielgrzymkę. W tem, ku wielkiemu zdumieniu, wszędzie spotykają otwarte ramiona, uroczyste przyjęcia i świąteczne gody; wszędzie obsypują ich emfatycznymi, najszczytniejszymi epitetami: zwą ich bohaterami i męczennikami świętej sprawy, wybrańcami ludzkości, zesłańcami bogów, tarczą cywilizacyi, obrońcami wolności na ziemi, wmawiają, że na nich polega nadzieja przyszłości, że odtąd do nich należy wskazywać ludom drogę, być przewódzcami w walce przeciw uciskowi itp. Wszystko to było tego rodzaju, że mogło sprawić istotne upojenie i zawrócić młode, niedoświadczone głowy. Wśród okrzyków i uścisków, wśród wezbranego uczucia, nie dostrzegają, że w entuzyazmie Niemców, acz szczerym i serdecznym, mieści się przecie i hołdowanie własnym, niemieckim życzeniom, popędom i dążeniom; nie dostrzegają, że rzeczywistość zaczyna się usuwać z przed ich oczu, unosząc ze sobą jasne pojmowanie właściwych celów i zadań. Opuszczając ojczyste strony każdy wiedział jedno: że jest tylko żołnierzem Polski i że idzie czekać na chwilę nowej walki z wrogiem ojczyzny; nim doszedł do granic Francyi, każdy usłyszał sto razy, że powołanie jego jeszcze jest inne — że dzielnemu ramieniu wygnańca polskiego, jego poświęceniu i męstwu, Europa powierza rozleglejsze posłannictwo. W ten to sposób owacye niemieckie niejednego z naszych wychodźców pasowały na błędnego rycerza spraw i wypraw mniej lub więcej nam obcych.

W ruchu budzącym się tymi czasy w Niemczech, niektórzy publicyści lub inni przywódzcy, prześcigali wszystkich jaskrawemi opiniami i zuchwałymi planami. Nie wystarczały im dążenia liberalne i narodowe; oni sięgali znacznie dalej i rozmyślali nad tem, jak z gruntu przekształcić społeczność, przewrócić trony i wymieść wszystko, co je otacza lub podtrzymuje. W przechodzie swym nasi tułacze i o nich zawadzili, tembardziej, że oni byli zawsze między pierwszymi, co biegli ścisnąć dłoń braci Polaków i najgoręcej ich witali, jako „ptaków zapowiadających burzę“. (Sturmvögel der Revolution). Zetknęli się z nimi niektórzy nasi rodacy, ludzie od pióra i słowa raczej, niż od szabli. Usłyszeli oni od niektórych z powiędzy nich, że w Niemczech wszystko gotowe do powstania, że tylko szukają wodza. Rojenia ich nie były bez ponęty, bo obejmowały i sprawę polską, lubo urządzoną według teoryi demagogicznych, zabarwionych kosmopolityzmem. Jakkolwiekbądź, ziarno niemieckie niezupełnie poszło na wiatr. Przywiezione do Francyi, pędzone w wysokiej temperaturze cieplarni paryskiej, wydało ono owoc egzotyczny, który nie posłużył na zdrowie ani emigracyi, ani krajowi.

Takim to był ten szczególny eksodus polski, takiem wrażenie i przyjęcie, które on wywołał w Środkowej Europie“.

2.000 pieców, służących do ogrzewania mieszkań, oraz niezliczoną ilość żelazek do prasowania itd.

Niemniej szerokie znaczenie i zbyt zdobył sobie spirytus, używany do oświetlania tak mieszkań, jak i ulic. Te same warunki, co przy ogrzewaniu, to jest zwiększone bezpieczeństwo i czystość, prócz tego niezależność od zakładów centralnych, jak przy gazie i elektryczności, dają mu stanowczą przewagę. Wysokie i honorowe nagrody pobudziły fabrykantów do konkurencyi, i dziś już lampa spirytusowa, opatrzona koszulką Auera, zdobyła sobie prawo obywatelstwa. Nietylko w Niemczech, ale i we Francyi możemy się spotkać z najróżnorodniejszemi formami lamp bądź pokojowych, bądź służących do oświetlania sal, dworców kolejowych i ulic. Przeszłoroczna wystawa automobilów w Paryżu była oświetlona wyłącznie spirytusem, i lampy od najmniejszej do największych i najwspanialszych, o sile kilku tysięcy świec normalnych, olśniewały zwiedzających. Na wsi w obrębie państwa niemieckiego możemy się często spotkać z urządzeniem domowem, w którem, zacząwszy od pralni, kuchni, pieców, a skończywszy na lampie, wszystko jest zasilane spirytusem. Najlepszym jednak dowodem tak szerokiego zastosowania jak i praktyczności tych lamp jest świadectwo dyrekcyj kolei państwowych w Bawaryi, które opiewa: „Raporty poszczególnych dyrekcyj kolejowych stwierdzają, że lampy żarowe spirytusowe, używane w naszym zarządzie od dłuższego czasu do oświetlenia zewnętrznego, dają rezultat bardzo dobry, rozumie się o ile są czysto i w porządku utrzymane.“

Porównywując koszty oświetlenia i przyjmując jako jednostkę porównawczą siłę światła 10 świec normalnych stwierdzono, że oświetlenie naftą wypada w Niemczech po 0.70 fenig. na godzinę, oświetlenie zaś spirytusowe 0,42 fenigów, prócz tego unikamy kopciu, tak często dającego się we znaki, i różnych wydzielin, tworzących się przy spaleniu nafty. Oświetlenie spirytusowe jest po oświetleniu żarowem gazowem najtańsze, jakie posiadamy. Jeśli ułożymy porównawczą tablicę kosztów oświetlenia, okaże się następujące stopniowanie: łukowe światło elektryczne, acetylenowe, żarowe elektryczne, nafta, spirytus, żarowe gazowe. W tym roku ukazała się jeszcze świeca spirytusowa, wyglądająca jak zwyczajna świeca. Ta świeca spirytusowa jest produktem kombinacyi spirytusu z kwasami: stearynowym, palmitynowym i innymi.

Stosunkowo najwięcej czasu upłynęło, zanim zdołano dostosować spirytus do celów motorowych. Rozstrząsając kwestyę ściśle teoretycznie, nie zastanawiano się wcale nad składem chemicznym spirytusu, a tylko nad jego wartością cieplikową. W rzeczy samej niska jego stosunkowo wartość cieplikowa, to jest około sześciu tysięcy kaloryi, w porównaniu z węglem, benzyną i naftą, których wartość cieplikowa wynosi 8—10 tysięcy kaloryi, pozostawiała go na ostatnim planie i dopiero silny rozwój motorów ostatnich lat wyprowadził znowu spirytus na naczelny plan. Okazało się bowiem, że bezwzględna ilość kaloryi nie jest miarą wartości motorowej danego materyału i że skutek pozostaje tu w związku z budową chemiczną. Pochodzi to stąd, że benzyna i nafta są w składzie swoim chemicznym czyste węglowodory, które dla kompletnego spalenia dużych ilości węgla i wodoru potrzebują wprowadzenia tak dużych ilości tlenu, których dzisiejsze urządzenia dostarczyć nie są w stanie; widocznym tego znakiem są wielkie osady węgla w formie kopciu, które znajdują się na wszystkich częściach maszyn, a które zanieczyszczając motor, powodują częste przerwy. Spirytus zaś jest węglowodanem już wysoce utlenionym, z czego wynika, że zmieszany z odpowiednią ilością powietrza i poddany eksplozyi, spala się zupełnie, nie pozostawiając żadnych zgoła osadów.

Łatwiejsza zatem i zupełniejsza zdolność spalenia się spirytusu kwalifikuje go specyalnie do motorów wybuchowych. Po za tem jeszcze jest okoliczność, która tu silnie wpływa, a mianowicie: że przy motorach eksplozyjnych tylko 16—22 proc. wytworzonego ciepła daje się w rzeczywistę pracę przeprowadzić, reszta zaś traci się na rozgrzanie maszyny, wody studzącej i uchodzi z produktami spalenia. Jeżeli zatem wyprodukujemy ilość ciepła przez eksplozye ciała uboższego w węgiel i z tej mniejszej ilości ciepła większy procent przeprowadzimy w siłę, to takie ciało lepiej wyzyskuje swój cieplik od innego, zawierającego więcej węgla. Motory spirytusowe w dzisiejszej swej postaci przewyższają efekt nietylko maszyn parowych, lecz prawie wszystkich motorów eksplozyjnych.

Efekt wynosi:

| | |
|---|---|
| motory benzynowe | 14—18% |
| motory naftowe | 13% |
| małe maszyny parowe | 1.8% |
| średnie maszyny parowe | 5% |
| duże maszyny parowe o wysokiem ciśnieniu | 12% |
| motory gazowe | 18—31% |
| motory spirytusowe | 24—38% |

Rezultatem tego porównania jest, że koszt jednej godziny konia parowego wynosi w Niemczech 8—10 fenigów.

Motory spirytusowe, pracujące ekonomicznie i bezpiecznie, znalazły najszersze zastosowanie w gospodarstwach wiejskich jako lokomobile, w mleczarniach i innych podobnych zakładach, gdyż, nie wydzielając żadnego przykrego odoru, nie wpływają ujemnie na wytwarzane w tem samem pomieszczeniu produkty np. masło, jako motory stałe dla celów drobnego i większego przemysłu, wreszcie zastępują z powodzeniem pługi parowe i znalazły w ostatnim roku zastosowanie do samochodu.

Francuskie ministeryum rolnictwa szczerze zajęło się protegowaniem tych motorów, poruszanych spirytusem. Rezultat był nadzwyczajnie dodatni, i dziś kursuje we Francyi znaczna liczba takich samochodów, odznaczających się w dodatku jeszcze tą zaletą, że nie zatruwają powietrza nieznośnym swędem maszyn benzynowych.

Z powyższego widzimy więc, że wszystkie te trzy rodzaje zastosowania spirytusu rozstrzygają różne kwestye, a w dodatku mogą zbawiennie wpłynąć na pewne zaoszczędzenie materyałów opałowych mineralnych, którymi tak nieoględnie szafujemy.

# Rada miasta Lwowa.

Lwów, 24 kwietnia.

Posiedzenie wczorajsze Rady miejskiej było już czwartem z rzędu, ale i ostatniem zarazem posiedzeniem, poświęconem niezwykle poważnej w tym roku generalnej dyskusyi budżetowej. Trwało ono blisko cztery godziny, a rozpoczęło się od przemówienia prof. Pawlewskiego.

Krytykował on głównie brak jakiegokolwiek planu, jakiejkolwiek myśli przewodniej przy wykonywaniu robót, przez Radę uchwalonych, co ma ten skutek, że trzeba potem wciąż pewne, nieraz nawet bardzo znaczne sumy preliminować na usuwanie wad i braków, popełnionych jedynie dzięki nieoględności, a także i samowolności, bo często Rada nawet nie wie, co się robi i jak się robi, wobec czego nie może udzielić swoich wskazówek, a także brać na siebie odpowiedzialności za to, co się stało. Wogóle samowolność ta dochodzi do tego stopnia, że trzeba koniecznie jej zapobiedz, mnożą się bowiem coraz bardziej rozmaite uchwały i rozporządzenia, o których Rada nie ma bardzo często najmniejszego wyobrażenia. Tak zwane remuneracye np. są i udzielane i podwyższane zwykle bez wiedzy i aprobaty Rady.

Obszerny ustęp swojego przemówienia poświęcił mówca sprawie przesklepienia Pełtwi. Stało się to bez powziętego z góry planu, Pełtew przesklepiano kawałkami i oto dzisiaj pokazuje się, że łożysko Pełtwi poprowadzono za wysoko, co pociąga za sobą konieczność ułożenia po obu jej stronach nowych kanałów, gdyż Pełtew nie może odbierać odpływów kanałowych i nie może odciągać wody zaskórnej, która skutkiem zaprowadzenia wodociągów w coraz większej ilości się gromadzi w mieście i zawilgaca domy. I wszystko to stało się z powodu braku planu kanalizacyi miasta, wszędzie bowiem, gdzie zakładają się wodociągi, wpierw uskutecznia się kanalizacyę. U nas tylko inaczej.

Przechodząc z kolei do omówienia sprawozdania komisyi budżetowej, mówca określił je — podobnie zresztą, jak prawie wszyscy jego poprzednicy — mianem zbyt optymistycznego. O jakiejkolwiek równowadze budżetu gminy nawet mowy nie ma, a ponadto jest w przedłożonem Radzie zestawieniu budżetowem kilka pozycyj w takiej wysokości preliminowanych, iż już dzisiaj stwierdzić można, że spodziewanych dochodów one nie przyniosą. Odnosi się to, między innemi, do gazowni, która, choć obecnie przysparza gminie istotnie bardzo znacznych zysków, w przyszłości o wiele mniejsze będzie dawała dochody, a to zarówno z powodu, że przecież trzeba poczynić pewne wkłady na jej rozszerzenie i ulepszenie, jak i z tego powodu, że gmina będzie musiała dla główniejszych odbiorców zniżyć ceny gazu.

Wyraziwszy następnie przekonanie, że nałożenie nowych podatków na obywateli w celu uregulowania budżetu jest krokiem wielce ryzykownym, eksperymentem, którego nie radzi próbować, poruszył mówca przy końcu swojego przemówienia podniesioną przez siebie w swoim czasie sprawę opalania sal szkolnych gazem, przyczem wykazywał, z jak wielką byłoby to połączone korzyścią.

Następny mówca, rektor Dzieślewski, poddał surowej krytyce niektóre, bardziej rażące i koniecznej reformy wymagające niewłaściwości w gospodarce administracyjnej gminy. Uderzył on przedewszystkiem w długiem swojem, bo prawie godzinę trwającem przemówieniu na wadliwość stosunku Rady do magistratu i na odwrót, wadliwość, mającą swoje źródło w nieodróżnianiu władzy uchwalającej od władzy wykonawczej, wykazywał, że wadliwość tego stosunku pociąga za sobą w naturalnem następstwie niemożliwość wykonywania nad tem, co się dzieje i robi, systematycznej i należytej kontroli, domagał się jak najrychlejszego wprowadzenia w czyn uchwalonego przez Radę wydawnictwa dziennika rozporządzeń gminnych, oraz żywszego, niż dotychczas, zajęcia się sprawą regulaminu obrad Rady miejskiej, sprawa ta bowiem tak żółwim naprzód posuwa się krokiem, że i za lat trzy nie zostanie jeszcze załatwiona. W dalszym ciągu dowodził mówca potrzeby radykalnego zreformowania dotychczasowego sposobu załatwiania rekursów budowlanych, jakoteż uproszczenia uprawianego obecnie w sposób prawdziwie dziwaczny, procederu w zakresie t. zw. referatów, krytykował brak jakiejkolwiek inicyatywy w sferach magistrackich i panoszący się w nich coraz bardziej biurokratyzm, a następnie przeszedł do sprawozdania komisyi budżetowej i wykazywał ważniejsze w niem wady i braki. Między innemi, podniósł mówca zarzut nieostrożnego gospodarowania majątkiem gminy, a na dowód przytoczył fakt pozbywania gruntów gminnych, bez myśli zastępowania gruntów sprzedanych gruntami innymi, nowokupowanymi. W ten sposób postępując, gmina może się znaleść pewnego pięknego poranku wszelkich swoich gruntów pozbawioną. W celu zapobieżenia tej ewentualności postawił mówca wniosek o stworzenie osobnego funduszu pod nazwą n. p. gruntowego. Radził również wprowadzenie w życie dwóch innych funduszów specyalnych, a mianowicie realnościowego i wodociągowego.

Z kolei zapytał p. Dzieślewski prezydenta, dlaczego posada dyrektora rzeźni nie została jeszcze do tej pory obsadzona, poczem prostował niektóre, mylnie w sprawozdaniu podane cyfry, a wykazawszy, że właściwy dochód z wszystkich inwestycyj miejskich wynosi zaledwie 35.000 K. *netto*, wyraził życzenie, ażeby gmina w dalsze inwestycye się nie bawiła.

Przemówienie swoje zakończył mówca wnioskiem o ściśle rozdzielanie spraw gminnych od spraw poruczonego zakresu działania i stosownie do tego traktowanie każdej z nich z osobna, przyczem wypowiedział także życzenie, ażeby, co się tyczy brukowania ulic i układania kanałów, kierowano się zawsze w tym względzie z góry powziętym i na czas dłuższy opracowanym planem.

Zabrał następnie głos dr. Lilien. I ten mówca także uczynił referentowi generalnemu budżetu zarzut optymizmu, powołując się w tej mierze głównie na wywody jednego z mówców poprzednich, posła d-ra Głąbińskiego, a przeszedłszy do uwag szczegółowych, domagał się rychłego przeprowadzenia sprawy reorganizacyi magistratu, przyśpieszenia prac nad nowym regulaminem obrad Rady miejskiej i uskutecznienia ciągle odkładanej adaptacyi ratusza, a wreszcie wyraził życzenie, ażeby sprawę dostarczania warstwom ubogim taniego opału przedłożono Radzie w tym roku do załatwienia w czasie właściwym, mianowicie pod jesień.

Ostatnim mówcą w dyskusyi generalnej nad budżetem był p. Riedl. Postawił on szereg wniosków, a mianowicie, ażeby wysłać do p. namiestnika deputacyę w sprawie jak najrychlejszego wprowadzenia w życie miejskiej kasy oszczędności i miejskiego zakładu zastawniczego, ażeby dalej prosić posłów do Rady państwa z miasta Lwowa o energiczne poparcie sprawy udzielenia gminie przez rząd subwencyi, ażeby zwrócić się do Wydziału krajowego z żądaniem zwrotu wydanej przez gminę nadwyżki na cele szkolnictwa, ażeby wreszcie wnieść do Sejmu i do rządu petycyę o przyczynienie się obu tych czynników do dzieła zorganizowania we Lwowie stałej dobroczynności publicznej.

Po zakończeniu w ten sposób dyskusyi generalnej, zabrał głos referent generalny budżetu, dr. Rutowski, celem odparcia podniesionych przeciw sprawozdaniu budżetowemu zarzutów. Zbijał on przedewszystkiem zarzut, jakoby przy układaniu budżetu kierował się nieuzasadnionym optymizmem. Zarzut ten jest niesłuszny i gołosłowny, a dostał się mu bez powodu, bo przecież w sprawozdaniu jest wyraźnie zaznaczone, że gminę czekają w przyszłości ogromne zadania, a tem samem i ogromne wydatki. A dalej referent przecież z góry zapowiedział, że będzie trzeba sięgnąć dla uregulowania budżetu do nowych podatków. Optymistą więc referenta nazwać nie można, chyba tylko pod jednym względem, mianowicie pod tym, iż jest on jak najmocniej przekonany, że miasto nasze stanie się już w niedalekiej przyszłości takiem, jakiem być powinno, tj. prawdziwą w całem tego słowa znaczeniu stolicą kraju.

W dalszym ciągu polemizował dr. Rutowski z rozmaitymi mówcami, głównie zaś z nieobecnym na posiedzeniu dr. Głąbińskim, a zakończył swoje przemówienie o godzinie 3/4 11 w. nocy twierdzeniem, że zastój ekonomiczny we Lwowie należeć będzie niebawem do niepowrotnie minionej przeszłości, a wtedy nastaną dla Lwowa czasy wielkiej pomyślności, czasy rozkwitu i rozwoju na każdem polu działalności.

Następne posiedzenie Rady dzisiaj. Rozpocznie się na niem dyskusya szczegółowa nad budżetem.

# Z izby sądowej.

Lwów 24 kwietnia.

*(Szulerka we Lwowie.)*

W sądzie krajowym, jako II instancyi, odbyła się rozprawa przeciw lwowskim szulerom, zasądzonym parę miesięcy temu przez sąd sekcyi III na grzywny pieniężne. Była to rozprawa apelacyjna, ponieważ zarówno oskarżyciel publiczny, jak i zasądzeni, odwołali się od wyroku sędziego pierwszej instancyi. Rozprawę prowadził radzca Sopotnicki. Rozpoczęła się ona wnioskami obrońców w sprawie postępowania dowodowego. Zażądali oni wezwania nowych świadków, nadto dr. Dwernicki postawił wniosek, by zasięgnąć w ministeryum sprawiedliwości opinii, które gry są hazardowne. Wnioskom tym sprzeciwił się zastępca prokuratora dr. Moszyński.

Potem nastąpiły wywody odwołania zastępców oskarżonych. Obrońcy Lubingera, Lipschütza i Reissa domagali się zniesienia wyroku pierwszej instancyi, jako opartego na zeznaniach niewiarogodnych świadków, albo przynajmniej zniżenia wymiaru kary. Obrońca Szaszkiewicza dr. Dwernicki prosił trybunał o uwzględnienie tego, iż szulerzy dzielą się na dwie kategorye. Jedna kategorya to tak zw. kozacy, zawodowi karciarze, pająki, szukające ofiar wśród ludzi opanowanych namiętnością gry; względem tych szulerów należy zastosować ustawę karną z całą surowością. Ale druga kategorya to ofiary tych pająków, zwabione w sidła i ukarane już dostatecznie za błąd swój przez utratę majątku. Do tej drugiej kategoryi należy Szaszkiewicz, który przegrał w karty 8000 K. wskutek tego, że jako nowicyusz w grach zanadto zaufał swemu szczęściu. Szaszkiewiczowi zawdzięczać należy wyłapanie szajki szulerskiej, on bowiem doniósł w liście do *Kuryera Lwowskiego* o istnieniu tej szajki we Lwowie, napisał, w których kawiarniach ona grasuje i wymienił nazwiska „kozaków“, następnie zaś w rozmowie z nadkomisarzem policyi Kreinerem, wyjawił mnóstwo szczegółów o szulerce we Lwowie, tak, że nawet na podstawie jego zeznań sformułowano akt oskarżenia. Otóż — zdaniem obrońcy — za faktycznego donosiciela należy uważać Szaszkiewicza, a nie *Kuryer Lwowski*, który tylko z obowiązku publicystycznego ogłosił list jego i zaalarmował władze. Wyrokiem poprzedniej instancyi przyznano redakcyi tego pisma trzecią część grzywien jako premię donosicielską, otóż obrońca twierdzi, że kwota ta należałaby się właściwie Szaszkiewiczowi, który nadto, jako donosiciel, powinienby być wolnym od odpowiedzialności.

Następnie przemawiali obrońcy Silberfelda, Kesslera, Reicha, Janowicza, Grafa, Szechtera, Grabsteina i Machniewskiego, odczytano także pisemne odwołanie Posamenta, wodza „kozaków“, który zbiegł ze Lwowa.

Zastępca prokuratora dr. Moszyński, replikując na wywody obrońców, zwrócił uwagę na tę okoliczność, że w ostatnich latach przesunął się przed lwowskimi trybunałami cały szereg ludzi inteligentnych, którzy dopuścili się zbrodni oszustwa lub sprzeniewierzenia wskutek szulerki. Władze zajęły się teraz gorliwie usunięciem plagi gier hazardownych, szkoda tylko, że rozprawa pierwszej instancyi nie dała należytego obrazu rozmiarów tej plagi i nie spełniła tych oczekiwań, jakie do niej przywiązywała opinia publiczna. Świadkowie zeznawali z rezerwą, kierowali się ubocznymi względami, a policya nie zdołała wykryć wszystkich sprawców. Mimo to zastępca prokuratora jest zdania, że jakkolwiek pierwsza rozprawa nie zadowoliła publiczności, to przecież wykazała w całej pełni winę wszystkich oskarżonych; dlatego też dr. Moszyński postawił wniosek, by nietylko nie uwzględnić odwołań, ale także zasądzić tych oskarżonych, którzy w sądzie I instancyi zostali uwolnieni.

Trybunał odrzucił wszystkie wnioski obrony i dziś o godzinie 1/2 w południe ogłosił wyrok zatwierdzający wyrok pierwszej instancyi, z tą zmianą, że Machniewskiemu i Szaszkiewiczowi zniżono grzywnę z 600 koron na 300 koron, względnie na 30 dni aresztu, nadto uznano winnymi uwolnionych poprzednio dra Fruchta i Kormana i skazano każdego z nich na 50 kor. grzywny lub na 5 dni aresztu.

* * *

Oedenburg 24 kwietnia.

*(Skandaliczny proces.)*

Przed sądem tutejszym stanęła wczoraj szansonistka Irma Tihany, która przed kilku laty występowała we Lwowie w „Orfeum“ Klingsberga; oskarżono ją o fałszerstwo weksli. Na rozprawie, w części tajnej, omawiano jej stosunki do kilku arystokratów, przeważnie polskich, które utrzymywała jeszcze za pobytu swego we Lwowie, a później w Wiedniu, gdzie urządziła hotel prywatny. W szczególności oskarżono ją o sfałszowanie na wekslu podpisu bar. Chlumecky'ego i byłego ministra Chłędowskiego.

Jako świadek przesłuchany był adwokat lwowski dr. Włodzimierz Krosiński. Świadek ten podczas śledztwa jeździł na prośbę oskarżonej do Bukaresztu, celem stwierdzenia, że nie była ona przez sąd bukaresztański skazana za oszustwo. Co do weksla bar. Chlumecky'ego, to świadek zeznał, że podsądna w Wiedniu w jego obecności wypełniła blankiet wekslowy i posłała go ekspresem do bar. Chlumecky'ego; gdy ekspres po pewnym czasie wrócił z podpisem, świadek był przekonany, że bar. Chlumecky w istocie własnoręcznie weksel podpisał. Ten weksel świadek później chciał zeskontować w lwowskim domu bankowym p. Jonasza, ale ten zmiarkował, że to może być sprawka oszukańcza i telegraficznie odniósł się do bar. Chlumecky'ego, który odpowiedział, że podpis na wekslu nie pochodzi od niego.

Rozprawa trwa dalej.

# KRONIKA

Lwów 24 kwietnia.

**O posadę namiestnikowską w Galicyi** toczy się ciągle walka w pismach naszych i nie naszych. Nie ma dnia, żeby pisma te nie mianowały to tego, to owego z naszych wybitnych mężów stanu namiestnikiem Galicyi, i nie ma dnia, żeby następnie nie odwoływały tej nominacyi. Naturalnie można tylko ubolewać nad tem igraniem z nazwiskami ludzi, którzy nic złego tym pismom nie zrobili, a nad którymi one się tak pastwią. Najnowszą plotką jest następująca: Oto wiedeńska *Zeit* i czeskie *Narodni Listy* donoszą, że p. Adam Jędrzejowicz był na audyencyi u Cesarza i przedstawiał mu, że trzeba dać dymisyę hr. Pinińskiemu, a mianować namiestnikiem hr. Kazimierza Badeniego. Na to miał Cesarz odpowiedzieć: „Jestem hr. Kazimierzowi Badeniemu bardzo wdzięczny za to, że odkrył Körbera“.

Otóż JEks. p. Adam Jędrzejowicz kategorycznie zaprzecza temu wszystkiemu: ani nie przedstawiał Cesarzowi kogo ma mianować namiestnikiem, ani o sprawie namiestnikowskiej nie rozmawiał z Cesarzem, ani powyższego dowcipu nie słyszał z ust Cesarza.

**Cesarz w Galicyi.** Podczas tegorocznych manewrów cesarskich w Galicyi, których terenem będą okolice Sambora, zamieszka Cesarz bądź u hr. Lanckorońskiego w Chłopach pod Komarnem, bądź też w pałacu namiestnikowskim we Lwowie. Stanowczej decyzyi w tej mierze jeszcze nie powzięto.

**Mianowania.** Minister skarbu zamianował starszego zarządcę salin Zdzisława Kamińskiego naczelnikiem salin w Łanczynie a Erazma Bączą starszym zarządcą górniczym.

**Ślub.** W kościele św. Józefa w Krakowie odbył się wczoraj ślub panny Anieli Oświęcimskiej córki śp. Jana Konrada i Melanii z Górów Oświecimskich, z panem Józefem Korzeniowskim, synem Władysława i śp. Kazimiery z Winklerów Korzeniowskich. Po ceremonii kościelnej, braterstwo panny młodej pp. Karolowie Łepkowscy podejmowali u siebie gości weselnych.

**Ucieczka szulera.** Wielką sensacyę na bruku lwowskim wywołała ucieczka głównego oskarżonego w procesie o grę hazardowną, Mojżesza Posamenta, zasądzonego w pierwszej instancyi na grzywnę w kwocie 1800 koron. Przeciw wyrokowi temu wniósł Posament apelacyę do sądu wyższego i wczoraj sprawa jego była rozpatrywana przed trybunałem apelacyjnym. Widocznie jednak Posament nie spodziewał się po tej rozprawie nic dla siebie dobrego, a do tego miał inne jeszcze grzechy na sumieniu, gdyż przed paru dniami znikł bez śladu ze Lwowa, udając się podobno — jak opowiadają — do Ameryki. Przedtem jednak sprzedał swoją realność i pożyczył od znajomych grubszą kwotę pieniężną. Podobno głównym powodem jego ucieczki była obawa przed odpowiedzialnością karną za jakąś zbrodnię oszustwa i lichwiarstwo. Posament zostawił we Lwowie żonę z dziećmi, a uciekł z jakąś inną kobietą.

**W pogrzebie ks. Sanguszki** wezmą udział jako delegaci krakowskiej Rady miejskiej wiceprezydent Leo i radni Turski i Domański, a jako delegat Akademii umiejętności wiceprezes jej prof. dr. Fryderyk Zoll.

**Rozruchy antysemickie w Uhnowie.** Wczorajszy telegram doniósł nam, że w Uhnowie spaliło się kilkadziesiąt domów i że równocześnie wybuchły tam rozruchy antisemickie. Otóż dziś możemy podać bliższe szczegóły tych wypadków i ich związek: W nocy z dnia 22 na 23 kwietnia około godziny 4 tej nad ranem wybuchł w domu jednego mieszczanina w Uhnowie pożar, który srożył się z powodu silnego wiatru z ogromną gwałtownością i który wkrótce objął dwadzieścia kilka sąsiednich domów i zniszczył je do szczętu. Ponieważ mieszczanin, w którego domu pożar wybuchł, dał był u siebie przytułek pewnemu neoficie, szesnastoletniemu czeladnikowi kuśnierskiemu, ktoś wyraził przypuszczenie, że prawdopodobnie żydzi z zemsty pod ten dom ogień podłożyli. Wersya ta obiegła w jednej chwili miasteczko i natychmiast zebrało się kilkuset mieszczan i włościan z pod Uhnowa, którzy postanowili wszystkie domy żydowskie zniszczyć zupełnie, a żydów wymordować lub z miasta wygnać. I rzeczywiście poczęli oni z zaciekłością wybijać w żydowskich domach szyby, a wpadłszy do środka, niszczyli wszystko, co im wpadło pod rękę i bili niemiłosiernie żydów, którzy wcale nie myśleli o obronie, lecz ratowali się ucieczką. Napastnicy rzucili się za uciekającymi i mnóstwo osób poranili lekko, a kilkadziesiąt nawet bardzo ciężko. Niezbyt liczna żandarmerya miejscowa nie mogła sobie dać rady z rozwydrzonym tłumem, więc komendant posterunku zawezwał telegraficznie pomocy z Rawy Ruskiej. Osobnym pociągiem przybył koło południa batalion strzelców i kilkunastu żandarmów i dopiero przy ich pomocy zdołano poskromić roznamiętnionych włościan. Dotychczas aresztowano kilkanaście osób bądź pod zarzutem podpalenia, bądź pod zarzutem gwałtu publicznego. Ofiar śmiertelnych w ludziach na szczęście nie było, jak to mylnie doniósł nam wczoraj telegram.

W Uhnowie panuje obecnie spokój, jednakże żaden żyd nie odważył się jeszcze wrócić do miasta.

**Wiec naftowy** odbędzie się we Lwowie w niedzielę d. 26 bm. w sali posiedzeń Domu naftowego. Zwołuje go komitet przemysłowców naftowych w celu omówienia kwestyi, czy projektowane nowe przepisy policyjno-górnicze nie zaszkodzą przemysłowi naftowemu i ewentualnie jak temu zaradzić. Początek obrad o godz. 3 po poł.

**Interesująca rozprawa sądowa** toczyła się przed paru dniami w sądzie powiatowym dla spraw karnych w Czerniowcach. Tematem rozprawy było skandaliczne zajście, którego widownią stał się cmentarz czerniowiecki dnia 8 grudnia z. r. W dniu tym odbywał się mianowicie pogrzeb śp. Iwana Tymińskiego, radzcy skarbowego, b. posła sejmowego i jednego z najwybitniejszych przywódców ruskich na Bukowinie, który należał z początku do stronnictwa narodowców, w ostatnich zaś latach swego życia przerzucił się do obozu staroruskiego. Nad grobem zmarłego przemawiać miał imieniem staroruskiego towarzystwa akademickiego „Karpat“ jeden z członków tego towarzystwa, gdy jednak mówić zaczął, obecni na pogrzebie ukraińcy, chcąc mu uniemożliwić przemowę, zaczęli śpiewać „Wicznaja pamiat“. Niezrażony niespodzianką mówca nie przerwał jednak swojego przemówienia, co tak rozgniewało dwóch poważniejszych członków stronnictwa ukraińskiego, profesora gimnazyalnego Kłyma i katechetę X. Semakę, że obrzucili go gradem obelżywych epitetów. Przyszło oczywiście z tego powodu między zwolennikami obu stronnictw do gwałtownej utarczki słownej, która omal nie przemieniła się w bijatykę.

Epilog tego skandalicznego zajścia rozegrał się przed kratkami sądowemi, ów bowiem reprezentant towarzystwa „Karpat“ zaskarżył pp. Kłyma i X. Semakę o obrazę honoru. Rozprawa skończyła się skazaniem obu oskarżonych na grzywnę w łącznej kwocie 40 koron.

**Pielgrzymka do Lourdes** wyruszy z Wiednia we wtorek 12 maja o godz. 9 rano. Zgłaszać się jeszcze można do dnia 8 maja u x. Jana Mechtlera, Wiedeń V/I, Matzleinsdorferstrasse 19.

**III międzynarodowy wiec katolicki** odbędzie się w Wiedniu w dniach 10 i 11 maja br.

**Podejrzane indywiduum** aresztowano wczoraj na tutejszym głównym dworcu. Podał on, że nazywa się Wolfko Schleringer i jest z Akermanu w Besarabii, tymczasem stwierdzono, że w hotelach galicyjskich meldował się nazwiskiem Wilhelm Steinberg. Znaleziono przy nim gotówkę 9860 rubli, a w walizce podróżnej rozmaite klejnoty, jak kolczyki, pierścienie, bransolety itp., wartości łącznej około 8000 K. Oddano go do aresztu policyjnego.

**Z Karlsbadu** donoszą, że w maju przybędzie tam Cesarz na dłuższy pobyt i zamieszka w willi „Margarethe“. Podając tę wiadomość *Karlsbader Tagblatt* oświadcza, że Cesarz przybywa do Karlsbadu jedynie w celach kuracyjnych, w pewnych natomiast kołach wiedeńskich utrzymują, że w Karlsbadzie ma nastąpić spotkanie Cesarza z Wilhelmem II. Jako datę tego spotkania podają dzień 8 czerwca.

**Teatr ludowy** wystawi w niedzielę 26 kwietnia br. wieczorem po raz pierwszy wesołą farsę „W starym piecu“. Autorem jest Edmund Szneider. Praca ta, przeznaczona specyalnie dla teatru ludowego, budzi powszechne zainteresowanie. Przedstawienie to odbędzie się na benefis Maryi Olskiej. Artystka ta pierwsze kroki stawiała na scenie teatru ludowego. Starannością i talentem wybiła się na pierwsze stanowisko i występy jej cieszą się ogólną sympatyą u publiczności odwiedzającej teatr ludowy — to też, i benefis jej może liczyć na powodzenie. — Popołudniu powtórzoną zostanie wesoła komedya Przybylskiego „Dwór w Władkowicach“, która na pierwszem przedstawieniu ogólnie sie podobała.

**P. Ernest Thorn**, który stworzył w naszem mieście teatrzyk rozmaitości „Colosseum“ i przez trzy lata tak świetnie go prowadził w lokalu przy ulicy Słonecznej, wynajął na tegoroczny sezon letni salę „Filharmonii“ w gmachu skarbkowskim i począwszy od 15 maja dawać będzie w niej przedstawienia z nowezorganizowaną trupą. Ceny miejsc będą bardzo niskie. Scena dla produkcyi akrobatycznych i wokalnych znajdować się będzie w głębi sali, a dekoracyę jej w miejsce kulis i kurtyny stanowić będą palmy, drzewa cytrynowe i pomarańczowe, tudzież inne kwiaty i rośliny egzotyczne.

**Strejk robotników kolejowych.** Z Turki donoszą, że wśród pewnej części zajętych przy budowie linii kolejowej Sambor-Użok robotników wybuchł strejk. Wstrzymali się mianowicie od pracy robotnicy ciesielscy firmy Redlich, zajęci na przestrzeni między Jabłonką niżną a Siankami. Jako powód strejku podają przywódzcy strejkujących za długi czas pracy i za małe wynagrodzenie. Ponieważ strejkujący czynią starania, ażeby przyciągnąć do bezrobocia wszystkich robotników, zajętych przy budowie wspomnianej linii kolejowej, zachodzi obawa, że z dniem 1 maja rozpocznie się na całej przestrzeni Sambor Sianki ogólny strejk robotników. Czynione ze strony władz zabiegi w celu nakłonienia strejkujących do podjęcia pracy na nowo, są — przynajmniej do tej pory — bezskuteczne. Celem zapobieżenia ewentualnym ekscesom ze strony strejkujących, wzmocniono żandarmeryę na całej linii Sambor-Użok.

Namiestnictwo wydelegowało radzcę namiestnictwa p. Korzeniowskiego do Turki celem podjęcia starań, aby strejk doprowadzić w najkrótszym czasie do ugodowego zakończenia.

**Z krakowskiej Rady miejskiej.** W ciągu dyskusyi budżetowej radny dr. Gross podniósł zarzut, że do cechów nie przyjmuje się żydów, że nie ma urzędników żydów w magistracie i w instytucyach finansowych i autonomicznych. Wszelkie sentymenta o asymilacyi, zdaniem mówcy, będą bezpodstawne, póki żydom w praktyce nie przyzna się równouprawnienia. — R. Chyliński w odpowiedzi wskazał na to, że w dwóch sekcyach rady miejskiej przewodniczącymi są żydzi, w komisyach są żydzi, do rady szkolnej okręgowej wybrano żyda i przy ostatnich wyborach do Sejmu postawiono kandydaturę żyda.

**Tragedya małżeńska.** Murarz lwowski Franciszek Drzazga stanął wczoraj przed wiedeńskim sądem przysięgłych, oskarżony o zamordowanie swej żony. Była ona również Lwowianką; wkrótce po ślubie, po jakiejś kłótni, uciekła Drzazgowa od męża i wstąpiła w Brodach do służby, a następnie ze swymi chlebodawcami wyjechała do Wiednia. Drzazga podążył tam za nią, a gdy nalegania jego, aby wróciła do niego, pozostały bezskuteczne, zabił ją w biały dzień na ulicy pchnięciem noża.

Podsądny nie umie po niemiecku, dlatego przesłuchanie jego odbywa się przy pomocy tłumacza, adwokata dra Krzyżanowskiego.

**O motorach spirytusowych** mówił ostatniej środy w Towarzystwie politechnicznem radzca dworu Franke. Sprawa ta aktualna dla naszego kraju, cierpiącego również na hyperprodukcyę spirytusu, względnie kartofli, jakkolwiek znacznie mniej niż Niemcy i Francya. W Niemczech produkuje się rocznie 424 milionów litrów spirytusu, t. j. 8 1/2 razy więcej niż w Galicyi (50 milionów litrów). Olbrzymia ta produkcya zmusiła Niemców do stósowania spirytusu w przemyśle. Towarzystwo gospodarcze niemieckie — olbrzymi związek — urządziło wystawę w Berlinie w latach 1902 i 1908, a to

celem rozpowszechnienia motorów spirytusowych, oraz szerszego zużytkowania spirytusu. Prelegent opisywał i objaśniał konstrukcyę tych motorów, wykazując ich wyższość techniczną nad motorami gazowymi i benzynowymi, jakoteż postęp w ekonomicznem zastosowaniu. W Niemczech użyto w r. 1888 spirytusu do celów motorycznych 14 milionów litrów, a w roku 1902 już 78 milionów ($1\frac{1}{2}$ razy więcej niż produkcya całej Galicyi). Motory spirytusowe są czyste, bezpieczne i praktyczne. Ale też rząd niemiecki dba o przemysł i opiekuje się nim. Jaskrawym przykładem tego w porównaniu do smutnych naszych stosunków jest fakt, że denaturacya spirytusu kosztuje w Niemczech tylko tyle, ile kosztują chemikalia, t j. 25 fenigów na 100 litrów, a u nas trzy korony!!

W Niemczech litr spirytusu denaturowanego można dostać w całem państwie za 21 fenigów (na cele motoryczne), a u nas we Lwowie kosztuje obecnie 96 halerzy. W kwocie tej mieści się 60 halerzy, które pobiera miasto, jako podatek konsumcyjny. W Wiedniu kosztuje litr spirytusu denaturowanego 30—34 halerzy. Mimo technicznych zalet motorów spirytusowych, nie możnaby ich użyć we Lwowie z powodu wysokiej ceny spirytusu; z tego powodu ekonomiczniej jest używać motorów benzynowych.

W dyskusyi podniósł inż. Zieleniewski z Krakowa, że miasta pobierają ten dodatek bezprawnie; za koniak płaci się taki sam podatek konsumcyjny, jak za lakier spirytusowy, więc należy w każdym poszczególnym wypadku wnosić protest. Radzca Franke podniósł, że motory spirytusowe miałyby znaczenie dla gospodarstw rolnych na Podolu; podał również ciekawe szczegóły, że w Niemczech konserwują kartofle zapomocą wysuszenia, a olbrzymie transporty idą na okręty. Kartofle tak przyrządzone dadzą się przechować latami i są zupełnie dobrym i smacznym pokarmem, — inaczej przyrządza się je, gdy mają służyć za karmę dla bydła.

Celem poruszenia sprawy zniesienia akcyzy od spirytusu dla celów motorycznych, postawił inż. Libański wniosek, by Towarzystwo politechniczne poczyniło odpowiednie kroki i przedłożyło sprawę tę Radzie miejskiej.

**Obiecanki cacanki.** P. Bolesław Lewicki podniósł słusznie na onegdajszem posiedzeniu rady miejskiej, że wbrew umowie, mocą której miasto darowało sto kilkadziesiąt tysięcy p. Pawlikowskiemu, nie dotrzymał on dotąd swoich zobowiązań i nie obniżył ceny miejsc w teatrze. Owóż naprawdę rzeczą tą powinno się zająć prezydyum miasta, boć przecie wielu radnych jedynie dlatego tylko głosowało za ową darowizną dla p. Pawlikowskiego, iż równocześnie nowa umowa nakładała na niego obowiązek znacznego obniżenia ceny miejsc. Tymczasem p. Pawlikowski pierwsze przyjął a drugiego nie dotrzymuje. Wygląda to zaiste dość dziwnie.

**Śp. Henryk Merzbach.** W stolicy belgijskiej zmarł przed trzema dniami wybitny poeta i publicysta polski, jeden z najbardziej zasłużonych członków tamtejszej kolonii polskiej, Henryk Merzbach. Urodzony w r. 1837, był on synem znanego przed laty z niezwykłej ruchliwości właściciela firmy wydawniczej w Warszawie. Po ukończeniu nauk początkowych w Warszawie, ś. p. Merzbach udał się na dalsze studya za granicę, a osiadłszy po upadku powstania styczniowego na stałe w Brukseli, oddał się tam z całym zapałem, obok zawodowej pracy księgarskiej, literaturze. Zaczął od poezyi, a plon swoich natchnień, wrażeń i rozmyślań zamknął w dwóch tomikach: „Z wiosny" i „Z jesieni". Równocześnie rozwinął także bardzo płodną działalność publicystyczną, jako korespondent z Brukseli do *Kuryera warszawskiego*, *Dziennika poznańskiego* i *Kraju*. Napisał także bardzo cenne studyum biograficzne p. t. „Joachim Lelewel w Brukseli", oprócz kilku innych jeszcze prac literackich, drukowanych w poważnych pismach polskich.

Poza zajęciami zawodowemi i pracą publicystyczną, poświęcał śp. zmarły dużo czasu kolonii polskiej w Brukseli i przyczynił się wielce do rozbudzenia wśród zamieszkałych tam Polaków życia towarzyskiego i umysłowego. Przez wszystkich, dla niepospolitych zalet serca i umysłu, głęboką czcią otaczany, był niejako osią, około której grupowała się cała Polonia tamtejsza. Wspomnieć tu wypada, że istniejące w Brukseli z wielkim pożytkiem dla członków swoich „Koło Polskie" zawdzięcza śp. Merzbachowi swoje powstanie.

Ożeniony był z hrabianką Le Hardy de Beaulieu. Pozostawił czworo dzieci. Cześć Jego pamięci!

**Bijatyka w cukierni.** Tymi dniami dwaj dziennikarze warszawscy na zakończenie polemiki, którą prowadzili w pismach, pobili się w jednej z tamtejszych cukierni. *Czas* opowiada to tak: Polemika literacka w Warszawie ma już swój tradycyjny styl. Literaci, różniący się w poglądach, przez jakiś czas obsypują się przezwiskami, głównie na tle życia prywatnego, a w końcu, dając folgę temperamentowi, obdarzają się policzkami i kijami. Czytająca publiczność warszawska śledzi przebieg tego rodzaju polemik z zajęciem i dzieli się na obozy; dzięki temu „ruch literacki niezmiernie się ożywia. W ostatnich tygodniach mogła się cieszyć Warszawa nową taką kampanią, która zakończyła się tem, że p. Rabski, felietonista *Kuryera Warszawskiego*, wypoliczkował w cukierni p. Dawida, kierownika *Głosu*, a p. Dawid wymierzył sobie doraźną satysfakcyę wałkiem od gazet. Obaj przeciwnicy pośpieszyli zawiadomić Warszawę o swoich czynach za pośrednictwem pracy.

**Jak powstał marsz żałobny Chopina?** Malarz francuski, Ziem, opowiada w piśmie angielskiem *Paris World*, wychodzącem w Paryżu, zajmującą legendę o powstaniu słynnego marsza żałobnego. Ziem miał być rzekomo świadkiem następującej sceny w pokoju muzyka: W jednym kącie stał fortepian, w drugim szkielet ludzki, okryty pokrowcem. „Zauważyłem — pisze Ziem — że wzrok Chopina tu i owdzie błądzi. Znając artystę, wiedziałem, że umysł jego daleko jest odemnie i otoczenia. Więcej niż to: wiedziałem, że artysta tworzy. Nagle powstał, nie wymówiwszy słowa, podszedł do szkieletu i zdarł z niego pokrowiec. Następnie poniósł go do fortepianu, usiadł i wziął kościotrup na kolana. Rzadki obraz życia i śmierci! Owinąwszy potem siebie i szkielet pokrowcem, położył ręce szkieletu na swoich i zaczął grać. W tonach wolnych, miarowych, wypływających z pod palców artysty i szkieletu, nie znać było drżenia. Gdy muzyka nabrzmiała tonami pełniejszymi, zamknąłem oczy, albowiem widok człowieka i kościotrupa, siedzących razem przy fortepianie, miał dla mnie coś w sobie przerażającego. Nadchodzący mrok wieczorny otaczał ich, a raz cichsze, to znów głośniejsze tony muzyki napełniały powietrze dreszczem tajemniczym. Wiedziałem, że kompozycya, którą słyszę, żyć będzie wiecznie. Nagle muzyka ucichła, a gdym oczy otworzył, krzesło przed fortepianem było puste, na podłodze leżał Chopin bez przytomności, a obok niego szkielet połamany. Wielki kompozytor zemdlał, ale marsz jego żałobny został stworzony!"

**Niebieskie światło.** Rosyjski chirurg Minin przeprowadził bardzo interesujące doświadczenia, dowodzące, że światło niebieskie zmniejsza, a nawet znosi zupełnie bole. Z początku robiono próby przy małych operacyach z bardzo dobrym wynikiem, następnie wykonano dwie większe operacye przepuklin pod działaniem promieni niebieskich. Operowani doznawali wprawdzie bolu, ale ból był tak nieznaczny, że go pacyenci dobrze znosili, nie tamując przebiegu operacyi. Gdyby przy zastosowaniu promieni niebieskich udało się liczbę narkozy zmniejszyć, to byłby to znaczny postęp.

**Surowica przeciw kokluszowi.** Dr. Lesiaux w Brukseli, który miał wykryć zakaźnik tej choroby, zaleca przeciw tej chorobie surowicę swojego wyrobu.

**Zmarli.** Dnia 20 b. m. zmarła w Ławocznem w 25 roku życia Wanda Longchamps de Berier, córka Franciszka i Wandy z Dybowskich.

**Stan powietrza.** T. e g. 6 rano + 6. w poł. + 10 R. Bar. 757. Spada. Pochmurno.

**Monolog baletnicy.**

— To niesprawiedliwość przecie! Gdy byłam młodą i miałam zdrowe nogi, jak sarna, to mieszkałam na pierwszem piętrze u bankiera... Dziś nogami ledwie plączę bezsilna, to muszę się drapać cztery piętra na poddasze!

**Zagadka.**

Za dawnych czasów, kiedy kult Diany
Cieszył się sławą w każdej roku porze...
Byłem ja wtedy bardzo pożądany;
Bawiłem często na królewskim dworze,—
I w każdej głośnej myśliwskiej wyprawie
Bezemnie obejść się nie mogło prawie.

Dziś już zbyteczny ze mnie okaz bywa.
Lecz imię moje szczery zapał nieci,
I dusz miliony do pracy porywa;
Tak łącząc razem jednej matki dzieci
Wlewa w nie siłę, męstwo i hart ducha,
By ich nie zmogła życia zawierucha,
By znak mych skrzydeł, dla nich ulubiony,
Stworzył z nich zdrowe i dziarskie kolonny!

*Szcz...*

# Widowiska i koncerty.

**Filharmonia.** W sobotę przedostatni koncert popularny w tym sezonie. Program: I. 1) Ludwik Czelański: Uwertura do komedyi. 2) Wagner: Marsz z opery „Zmierzch bogów". 3) Liszt: Rapsodya — II. Saint-Saëns: Symfonia III C mol na orkiestrę, organy i fortepian — odegrają na 4 ręce na fortepianie pp. Helena Ottawowa i Marya Praschilówna, na organach dyr. Ludwik Czelański. — III. 1. a) Noskowski: Polonez elegijny, b) Maszyński: Kołysanka. 2. Grieg: Suita I. „Peer Gynt". Kapelmistrze: Ludwik Czelański i Henryk Melcer. Początek o 8ej. — W niedzielę ostatni koncert popularny w tym sezonie. Program: I. 1) Rossini: Uwertura z op. „Wilhelm Tell". 2) Smetana: „Weltawa." 3. Wagner: Uwertura z opery „Tannhäuser." — II. Saint-Saëns: Symfonia III C-mol na orkiestrę, organy i fortepian, odegrają na 4 ręce na fortepianie pp. Helena Ottawowa i Marya Praschilówna, na organach dyr. Ludwik Czelański. — III. Mascagni: Intermezzo z op. „Cavalleria rusticana," odegra orkiestra Filharmonii bez dyrygenta z tow. organów, na których grać będzie dyr. L. Czelański. 2) Moszkowski: Ze suity nr. 1: a) Tema con variazioni, b) Perpetuum mobile. — Kapelmistrze: Ludwik Czelański i Henryk Melcer. Początek o 8ej.

**Teatr miejski.** Dziś w piątek „Panna służąca" Bilhauda i Hennequina. W sobotę „Hugenoci" Mayerbeera, w niedzielę popołudniu „Nadzieja" Hayermannsa, wieczorem „Hrabina" Moniuszki.

**Teatr ludowy.** W niedzielę popołudniu po raz 2gi „Dwór we Władkowicach", wieczorem benefis Maryi Olskiej: po raz 1szy „W starym piecu," komedya w 2 aktach Edmunda Schneidra. — We czwartek na zakończenie sezonu „Ostatni wieczór śmiechu," benefis Michała Wesołowskiego.

# Literatura i sztuka.

**Z Filharmonii.** Na wczorajszym koncercie wystąpił pianista Leopold Godowski, z którym zapoznaliśmy się już przed paru miesiącami. Ze wszystkich wybitnych pianistów Godowski najbardziej sprawia wrażenie jakby jakiejś gry maszynowej, automatycznej. Nie jest to oczywiście powiedziane wyłącznie w znaczeniu ujemnem. Taka nieomylna, wyrównana do najwyższego stopnia technika, pokonywująca wszystkie największe trudności z jednostajną łatwością, jest oczywiście rzeczą wielką i stawia Godowskiego w pierwszym rzędzie wirtuozów. Ale wybitnych zalet interpretacyi artystycznej, subtelnego cieniowania tonu, gorącego temperamentu, wogóle tego wszystkiego, co działa na uczucie i wyobraźnię słuchaczy, niepodobna w grze jego doszukać się w takim stopniu, jaki wykazuje gra innych wielkich pianistów. Co prawda, grał on przeważnie takie utwory, w których brak ten mniej razi, bo utwory czysto wirtuozowskie.

Orkiestra wykonała wczoraj jako nowość V. symfonię Czajkowskiego. Kompozytor ten i w tem dziele wykazuje swą zaletę malowania niejako szerokiem pociągnięciem pędzla, wyraziście, zrozumiale. Niebezpieczeństwem dla niego nie jest to, co dla wielu innych kompozytorów, mianowicie gubienie się w odmęcie i zupełne zapominanie o głównych tematach, ale za to grozi mu inne niebezpieczeństwo, popadanie w trywializm i zbyt forsowne silenie się na gwałtowne efekta akustyczne. Zupełnie wolnemi od tych wad są dwie pierwsze części V. symfonii. Pierwsza część, po wstępie o charakterze ponurym, zbudowana jest z wielką energią na bardzo wyrazistym i ładnym temacie, który kompozytor rozwija po mistrzowsku. Cała ta część nadzwyczaj interesuje i przykuwa uwagę słuchacza. Druga część mniej działa melodyjnie, a więcej ogólnym kolorytem i pewną rozlewnością. Trzecia część trzymana w stylu lżejszym; w drugiej swej połowie jest oryginalnie instrumentowana. W czwartej części folguje kompozytor swej skłonności do kolosalnego stopniowania siły i używania gwałtownych rytmów, ale przytem zatraca się jednolitość układu i wrażenie jest chaotyczne i zbyt przygłuszające.

W całości jest to utwór bardzo ładny, choć nie dorównywa symfonii VI, patetycznej.

# Część ekonomiczna.

**Wiedeń**, 22 kwietnia.

(Z.). Targ walorów kolejowych stał się obecnie punktem środkowym ogólnej depresyi, jaka zapanowała nad giełdą tutejszą. Akcye kolei nadłabskiej spadły i dzisiaj o 10 koron, gdyż w refleksyach swych co do ewentualnego oddziaływania ustania przywileju podatkowego na rentowność akcyi tej kolei dochodzą sfery giełdowe do coraz bardziej pessymistycznych wniosków. Oprócz Elbethalów spadły także bardzo znacznie akcye pierwszej węgiersko-galicyjskiej kolei. Mówiono bowiem na giełdzie o tem, że rząd zamierza wykupić tę kolej pod warunkami dla akcyonaryuszy bardzo niekorzystnymi. W myśl umowy z 20 grudnia 1888 ma rząd już od czternastu lat prawo wykupienia tej kolei pod następującymi warunkami: procenta od pryorytetów przyjąć ma rząd do opłaty, właścicielom zaś akcyi płacić ma od dnia wykupna aż do roku 1951 rocznie po 370.687 zlr., zaś następnie do roku 1963 po 951.000; wolno mu jednak każdej chwili spłacić kapitałową wartość nie zapadłych jeszcze w dniu wykupna annuitetów. Owóż obliczają, że rząd może wykupić tę kolej zapłaciwszy jednorazowo akcyonaryuszom 15,200.000 koron. Ponieważ zaś akcyi jest w obiegu przeszło 37 tysięcy, przeto wypadłaby na każdą akcyę cena wykupna 410 koron, wczorajszy zaś kurs tych akcyi wynosił przeszło 445, dziś jednak notowano je już o 15 koron niżej. Bądź co bądź podnieść należy, że wykupno tej kolei przyjść może do skutku tylko w porozumieniu z rządem węgierskim.

W sprawie obniżenia stopy procentowej przez bank angielski donoszą z Londynu, że zapewne zdecyduje się dyrekcya tego banku obniżyć swą stopę dopiero w przededniu emisyi nowej pożyczki transwalskiej, a więc w przyszłym tygodniu. Pożyczka ta będzie 3-procentowa i wypuszczona zostanie po kursie 99 za 100.

W Pradze podniosła się cena nafty o koronę na centnarze metrycznym, a spodziewają się jeszcze dalszego jej podniesienia się. Sensacyę niemałą wywołało wśród przemysłowców i handlarzy naftowych doniesienie z Hamburga, że na tamtejszym targu podskoczyła nagle cena lekkiego produktu amerykańskiego t. zw. „Pale-Oil" z 12 na $17\frac{1}{2}$ marek za 100 kilo. Dla austryackiego przemysłu naftowego ma to ogromne znaczenie, gdyż wytwarza on właśnie znaczne ilości takiego samego produktu i to przeważnie na eksport.

Z Warszawy donoszą, że kolej warszawsko-wiedeńska miała w roku ubiegłym 2.865.126 rubli dochodu. Uchwalono wypłacić dywidendę po 6 rubli od każdej akcyi niewylosowanej, a 3 ruble od wylosowanej, nadto zaś superdywidendę po 1 rublu 40 kopiejek od wszystkich akcyj.

Ostatnie notowania:

Akcye austr. Zakł. kredyt. 671·25, węg. Zakł. kredyt. 718·00, Anglobanku 274·50, Unionbanku 525·00, Länderbanku 410·50, Bankvereinu 485·40, Bodencredit 959·00, Gal. Banku hip. 541·00, Statsbahny 682·50, Lombardy 45·25, Kol. Elbethal 441·00, Północnej 5530, Czerniowieckiej 583·00, Alpiny 389·00, Rima Muranyi 484·00, Praskiego Tow. żel. 1662, Fabryki broni 000·00, Tureckie tytoniow. 339·00, Oblig. węg. indemnis. 99·30, Renta majowa 100·75. Austr. renta koronowa 101·15, Węgier. renta koronowa 99·50, 56-letnie Listy Tow. kredyt. ziem. 98·25, 4% Listy Banku krajow. 99·00, $4\frac{1}{2}$% Listy Banku krajow. 102·70, 4% Listy Banku hipotecznego 98·45, $4\frac{1}{2}$% Listy Banku hip. 101·60, 5% Listy Banku hipotecz. 112·00, 4% Gal. Oblig. propin. 99·90, 4% Gal. poż. kraj. z 1893 r. 99·80, 4% Poż. m. Lwowa 96·85, Losy turec. 117·25. Marki 116·92, Ruble 252·25.

§ **Z kolei.** Austryacko-węgiersko-szwajcarski ruch związkowy. Z dniem 1 maja 1903 wchodzi w życie dodatek III do taryfy część IV, zeszyt 4, ważnej od grudnia 1898.

# TELEGRAMY „PRZEGLĄDU"

(*Depesze poranne*).

**Londyn** 24 kwietnia. Minister skarbu przedłożył Izbie gmin budżet na rok 1903/4. Wydatki wynoszą 143,954.000 f. szt., dochody 154,770.000 f. szt. — nadwyżka więc 10,816.000 f. szt.

Ze względu na to proponuje minister zniżenie podatku dochodowego i zniesienie cła na żyto. Minister podniósł następnie, że dług narodowy wynosi 770 mil. f. szt., ale że jest nadzieja, iż w r. 1908, jeżeli nie zajdą jakieś nieprzewidziane wypadki, zmniejszy się do 694 milionów. Również jest nadzieja, że w najbliższych latach zmniejszą się znacznie wydatki. Atoli flota jest dla Anglii kwestyą życia.

Następnie wskazał minister na przyjazne stosunki między Francyą a Anglią, oraz wspominał o bliskim pobycie króla Edwarda we Francyi.

**Le Mans** 24 kwietnia. Na wczorajszem posiedzeniu Rady jeneralnej, w którem przewodniczył Cavaignac, przyszło do burzliwych scen. Podczas dyskusyi nad rezolucyą w sprawie kongregacyi opuścili salę prefekt i radcy jeneralni republikańscy; publiczność na galeryach burzliwie demonstrowała krzycząc „Niech żyje republika". Gdy Cavaignac po skończonem posiedzeniu opuścił salę, powtórzyły się demonstracye. Policya demonstrantów rozproszyła.

**Limes** 24 kwietnia. Z powodu wydalenia OO. Franciszkanów przyszło tu do demonstracyi. Demonstrantów rozproszyło wojsko.

**Rzym** 24 kwietnia. Przybył tu x. biskup dr. Likowski z Poznania. Polska pielgrzymka z archidyecezyi Gnieźnieńskiej i poznańskiej przybywa do Rzymu w sobotę.

**Paryż** 24 kwietnia. W sprawie znanej sprawy wymuszenia na OO. Kartuzach przesłuchał sędzia śledczy dwóch członków z redakcyj dzienników *Gaulois* i *Libre Parole* i przedłożył im pisemne zeznania przełożonego zakonu OO. Kartuzów, w których on zaprzecza, jakoby na nim chciano wymusić 2 miliony. Dziennikarze oświadczyli na to, że OO. Kartuzi dziś już nie posiadają koniecznej niezależności, aby obstawali przy swych pierwotnych zeznaniach.

**Neapol** 24 kwietnia. Książę Abruzzów, książęta niemieccy i ks. Braganza udali się wczoraj na pokład jachtu „Victoria and Albert", aby powitać króla Edwarda. Następnie król przyjął deputacyę wojskową pod przewodnictwem jenerała Pedottiego, który powitał gościa imieniem króla włoskiego. Wieczorem miasto i eskadra były iluminowane; w teatrze odbyło się przedstawienie galowe.

**Helsingfors** 24 kwietnia. Dyrektor banku Hammerstein i przemysłowiec Wolf otrzymali rozkaz opuszczenia Finlandyi w ciągu 7 dni.

Wczoraj przedsięwzięto szereg rewizyi domowych, między innemi u barona Borna i jednego z adwokatów. Borna zafantowano celem ściągnięcia kary 30.000 rubli, na jaką go skazano za to, że jako przewodniczący deputatów miejskich nie zwołał zgromadzenia z okazyi rozpisania poboru do wojska.

**Londyn** 24 kwietnia. W izbie gmin oświadczył minister Balfour, że Anglia nie bierze udziału w budowie kolei bagdadzkiej. Większa część dzienników ogłasza artykuły w sprawie kolei bagdadzkiej. *Morning Post*, *Daily News* i *Daily Chronicle* protestują stanowczo przeciw udziałowi Anglii tak ze względów politycznych, jak i handlowych i twierdzą, że tylko Niemcy mają zapewnione z tej kolei korzyści.

**Nantes** 24 kwietnia. OO. Norbertanie zamknęli się wczoraj wraz ze swoimi zwolennikami w klasztorze. Grupa socyalistów zebrała się po południu przed klasztorem i wznosząc antyklerykalne okrzyki, obrzuciła budynek kamieniami. Przyszło do bójki, podczas której jedną osobę niebezpiecznie zraniono.

Także w Angers przyszło podczas zamknięcia klasztoru OO. Kapucynów do demonstracyi; wywiązała się bójka, w której wiele osób zraniono. Wojsko przywróciło spokój.

**Tlemcen** (w Algierze) 24 kwietnia. W tutejszej dzielnicy żydowskiej przyszło do bójki z żydami. 45 żydów raniono.

**Paryż** 24 kwietnia. Ministerstwo spraw wewnętrznych zaprzecza doniesieniu, że w Tlemcen przyszło do ostrego starcia między żydami a Turkami.

**Wiedeń** 24 kwietnia. Na wczorajszym obiedzie u Cesarza byli: Antoni hr. Wodzicki i Włodzimierz Gniewosz.

**Wiedeń** 24 kwietnia. Rada zawiadowcza dolno-austryackiego Związku przemysłowców zamianowała dra Körbera w uznaniu jego zasług około popierania przemysłu swym członkiem honorowym

(*Depesze popołudniowe*).

**Londyn** 24 kwietnia. Donoszą z Pekinu: Rosya zawiadomiła Chiny, że nie ustąpi z Mandżuryi dopóty, aż Chiny podpiszą układ, w którym uznane będzie zwierzchnictwo Rosyi nad Mandżuryą. Dalej postawiła Rosya następujące warunki: Żadne więcej porty, ani miasta w Mandżuryi nie mają być otwierane dla zagranicznego handlu; nie mają być więcej dopuszczeni zagraniczni konsulowie; tylko Rosyanie mogą być w Mandżuryi angażowani na urzędników i t. p.; nie wolno sprzedać żadnego mandżurskiego terytoryum innemu mocarstwu. Książę Czing warunki te odrzucił.

**Londyn** 24 kwietnia. Izba gmin odrzuciła wniosek, domagający się zniżenia cła na herbatę o 2 pensy na funcie. Minister skarbu oświadczył, że z dniem 1 lipca b. r. cło na żyto zostanie zniesione.

**Budapeszt** 24 kwietnia. Z Wielkiego Waradynu donoszą, że ktoś podłożył ogień w lesie, należącym do łacińskiej kapituły. Żandarmerya wezwała mieszkańców do ugaszenia pożaru. Kilkunastu jednak mieszkańców nietylko nie usłuchało tego wezwania, ale rzuciło się na żandarmów i zapędziło ich do budynku szkolnego. Żandarmi musieli użyć broni.

**Kraków** 24 kwietnia. Minister dla Galicyi dr. Piętak przybędzie dziś wieczorem do Krakowa, a jutro uda się do Tarnowa na pogrzeb ks. Sanguszki.

**Kraków** 24 kwietnia. Woda na Wiśle podniosła się o 2 metry 70 cm. ponad stan normalny. Niebezpieczeństwa powodzi nie ma jeszcze.

# Rozruchy i strejki.

(*Doniesienie urzędowe*).

**Rawa ruska** 24 kwietnia. Asystencya wojskowa odjechała wczoraj do Uhnowa. Powodem rozruchów uhnowskich był pożar, o którym doniosła wczorajsza depesza. Mianowicie podejrzenie o podpalenie zwróciło się przeciw żydom. Wskutek tego wybuchły zaburzenia, które przybrały dosyć znaczne rozmiary. Splądrowano kilka sklepów żydowskich, powybijano szyby w wielu domach, poniszczono ramy okien, drzwi i ruchomości żydowskie. Kilku izraelitów ciężko pobito. Wypadku śmierci nie było. Śledztwo sądowe w toku. Aresztowano dotąd przeszło 30 osób, podejrzanych o podpalenie i udział w rozruchach.

**Turka** 24 kwietnia. Przedwczoraj wieczorem opuściło 400 strejkujących Turkę i pociągnęło grupami po kilkanaście osób wzdłuż warsztatów, zmuszając po drodze robotników do przerwania robót.

**Stary Sambor** 24 kwietnia. W powiecie Starosamborskim panuje zupełny spokój i praca przy budowie kolei odbywa się normalnie.

**Turka** 24 kwietnia. Od wczoraj strejkują także robotnicy firmy Weiner. Wczoraj odbyła się w biurze starosty konferencya między delegatami robotników i pracodawców. Konferencya spełzła na niczem, mimo, że pracodawcy oświadczyli gotowość przyjęcia natychmiast wszystkich strejkujących do pracy i zgodzili się na skrócenie czasu pracy, któraby trwać miała od 6-tej rano do 7 wieczór z pauzą dwugodzinną. Natomiast nie przystali pracodawcy na ustanowienie minimum płacy. Robotnicy żądają: oznaczenia $9\frac{1}{2}$-godzinnego dnia pracy, tj. od godziny 6 rano do 6 wieczór z pauzą $2\frac{1}{2}$-godzinną i oświadczyli, że aż do uwzględnienia ich żądań strejkować będą dalej na całej linii od Sambora do Sianek. Wczoraj w nocy było w Turce 1500 robotników strejkujących, z tej liczby odeszło jednak nocą 1400 robotników do Starego Sambora. Kilkakrotne usiłowania starosty, aby skłonić robotników do powrotu do pracy, przy równoczesnem prowadzeniu rokowań co do zmiany warunków pracy, zostały bez skutku. Spokój dotąd nie został naruszony.

## HOTEL GEORGE'A.

Przyjechali dnia 24 kwietnia. A. Bergmann z Berlina. Hr. M. Kwilecka z Poznańskiego. G. Mac Intoch ze Stryja. M. Fränkel z Drohobycza. J. Mars z Kijowa. Hr. S. Plater z Moszkowa. W. Miliszewski z Karlsbadu. G. Mac Gervey z Maryampola. W. Jug z Wiednia. T. Krassowski z Podola rosyjskiego. W. Zieleński z Podola rosyjskiego. L. Godowski z Berlina.

## HOTEL FRANCUSKI.

Lwów — Plac Maryacki.

*Pierwszorzędny hotel z komfortem urządzony, pilzneńska restauracya z pokojem do śniadań, cukiernia w miejscu.*

Przyjechali dnia 24 kwietnia. E. Turowski z Turowy niżnej. T. Dzierzbicki i D. Szekowski ze Sławuty. S. Koženiakin z Warszawy. M. Wiktor z Faliszówki. P. Veider, W. Sochatry, J. Bitterhof i N. Fischer z Wiednia. L. Br. Wattmann z Rudy rożanieckiej. E. Orłowiczowa z Rymanowa. J. Zakrzewski z Rzeszowa. Z. Cieński z Wodnik. S. Jakubowski z Zabawy. M. Kańska z Hołotek. E. Dudziński z Klicka. S. Glückstern z Czerniowiec. S. Węgliński z Dublan. J. Weisz ze Złoczowa. G. Debal, M. Sternfeld i L. Frankel z Wiednia.

## HOTEL EUROPEJSKI.

Albert Sakowron.

Lwów — Plac Maryacki

Przyjechali dnia 24 kwietnia. Hr. M. Dunin Borkowski z Mielnicy. Prot Komornicki ze Schodnicy. St. Agopsowicz z Błożwi. M. Madeyska z Sambora. Z. Bednarowski z Heleninowa. M. Löw i A. Urich z Wiednia. Ch. Winkler z Frankfurtu. W. Szaszkiewicz z Rzemienia. Konsul W. Stanek z Liverpoola. W. Pieniążek z Lipinki. S. Krokowski z Wiśnicza.



**Wiedeń 24 kwietnia. Kursa giełdowe.**

Losy: a) procentowe:

Austr. zakł. kr. z obl. pr. z r. 1890 3% 275.00
„ „ „ „ „ „ 1889 3% 274.00
Tow. żegl. na Dunaju 100 zł. m. k. 4% 280.—
Uregulow. Dunaju z r. 1880 100 z. 5% 000.—
Węg. Banku hipotecznego po 100 zł. 4% 259.00
Pożyczka serbska prem. po 100 fr. 2% 90.50
Tureckie obl. prem. kolej po 400 fr. 117.25

b) bezprocentowe:

Budapeszteńskie (Basilica) 5 zł. 18.90, Zakł. kred. dla h. i p. po 100 zł. 434.00, Clary 40 zł. m. k. 170.00, Pożyczka m. Insbruku 20 zł. 84.25, Losy m. Krakowa 20 zł. 74.00. Pożyczka m. Lublany 20 zł. 70.00, Ofen 40 zł. 178.00, Palffy 40 zł. m. k. 175.00, Czerw. krzyża-austr. 10 zł. 55·10, Czerw. krzyża węg. 5 zł. 27.—, Losy fund. arcyks. Rudolfa 10 zł. 71.—, Salma 40 zł. m. k. 233.—, Pożyczka salcburska 20 zł. 74.—, Pożyczka St. Genois 40 zł. m. k. 260.00. Losy komunalne m. Wiednia r. 1874 441.—.

**Wiedeń** 24 kwietnia. (Giełda towarowa). Cukier 22·60 (spokojnie). Spirytus 40·20 (silnie). Nafta niezmieniona.

**Berlin** 24 kwietnia. (Zamknięcie giełdy). (Podług obliczenia procentowego). Banknoty austryackie 85·45. Spirytus 00·00.

**Paryż** 24 kwietnia. (Zamknięcie giełdy). Trzyprocent. renta 98·35 Mąka („Fleur de Paris") 54·30.

**Frankfurt** 24 kwietnia. (Giełda zagraniczna). Kredyty austryackie 211·70. Koleje państwowe 000·00 exclusive kupon. Alpiny 000·00. Disconto 189·10. Laura 000·00.

**Lwów** 24 kwietnia. (Z izby handlowej).

Obliczenie w walucie koronowej.

**Akcye** za 100 K.: Kolej gal. Karola Ludwika po 420 Koron —.— do —·—. Kolej Lwowsko-Czern.-Jaska po 400 kor. 581.— do 588.—. Banku hipotecznego po 400 kor. 540·00 do 550·00. Akcye garbarni w Rzeszowie po 400 kor. —·— do —·—. Tow. budowy wagonów w Sanoku po 500 koron —·— do 850·—. Banku dla handlu i przemysłu po 400 k. 260·— do 000·—.

**Listy zastawne** za sztukę: Banku hipot. galic. 5 proc. los. w 50 lat. z 10 proc. prem. 111·50 do 000.00 4 i pół proc. los. w 50 lat 101·80 do 102·00. 4 proc. los. w 60 lat 97.50 do 00·00. Banku kraj. 4 i pół proc. los w 51 lat 102·25 do 102·95. Banku kraj. 4 proc. los w 57 lat 99·00 do 99·70.—Tow. kred. Gal. ziemskie 4 proc. (I emisya) 98·20 do 00·00, 4 proc. los w 41 i pół latach 98·40 do —·—, 4 proc. los w 56 lat 98·10 do 98·80.

**Obligi** za sztukę: Gal. fund. propinacyjnego 4 pro. 99.80—100.50. Bukowińskiego fund. propin. 5 proc. 108·50 do —·—. Kom. Banku kraj. 5 proc. (II emisyi) 102·40 do —·—. Kolejowe lokalne Banku krajowego 4 procentowe po 200 koron 98·80 do 99.50. Pożyczki kraj. z r. 1876 proc. —·— do —·— 4 proc. z 1893 r. 99·50—100·20, miasta Lwowa 4 proc. po 200 koron 96·60 do 00·00, $4\frac{1}{2}$% po 200 koron 101·50 do 000·00.

**Monety.** Dukat cesarski 11·24 do 11·40. Napoleondor 19·00 do 19·20. 100 ruble rosyjskie papierowe 252·00 do 254·50. 100 marek niemieckich 116·70 do 117·40.

## Ruch pociągów kolejowych

ważny od 1go maja 1902 roku według czasu środkowo-europejskiego.

**Przychodzą do Lwowa:**

Z Krakowa: **2.31***, **1·35**, **8·40***, 6·10, 8·50, 5·50 i 9.50*
Z Rzeszowa: 10·25.
Z Podwołoczysk (na dworzec główny): **2·35**, 3·00. 5 10·20*; na Podzamcze: **2·20**, 7·40, 5·11, 10·02*.
Z Tarnopola: 8.85* (na dw. gł.); 8·14* na Podzamcze.
Z Czerniowiec: **12·15***, **1·45**, 6·20, 5·40 i 9·20*.
Ze Stanisławowa: 11·55.
Ze Stryja: 8·10, 1·10, 4·40, 10·50*.
Z Rawy i Sokala: 8·15, 6·50*.
Z Janowa 7·45, 1·28, 9·25*, 10·08*.

**Odchodzą ze Lwowa:**

Do Krakowa **12·45***, **8·30**, **2·55**, 4·15*, 8·40, 6·20*, 11·00.
Do Rzeszowa: 8·30.
Do Przemyśla: 8·25*.
Do Podwołoczysk z dworca głównego: **1·55**, 6·30, 9·00* 11·10*; z Podzamcza: **2·09**, 6·48, 9·20*, 11·32*.
Do Tarnopola: 10·40 z dw. głównego i 10·57 z Podzamcza.
Do Czerniowiec: **2·51***, **2·40**, 6·25, 10·30, 10·30*.
Do Stanisławowa: 6·10*.
Do Stryja: 6·35, 2·00, 6·05, 6·35*.
Do Rawy i Sokala: 9·50, 7·10*.
Do Janowa: 9·15, 1·25, 8·15 6·30*, 10·05*

**Uwaga.** Pociągi pośpieszne drukowane są literami tłustemi; pociągi nocne oznaczone są gwiazdką. Pora nocna liczy się od godz. 6 wieczór do 5 min. 59 rano.

17)
# Małżeństwo wdowca.
*(Z francuskiego.)*

(Ciąg dalszy).

— Być może, ale Morel zostawia mi prawo używalności przez pół roku i zobowiązuje się do tej pory dochować mi tajemnicy.

— To i cóż z tego?

— A! nie rozumiesz! — przerwał Aleksander, ściskając silnie ramię przyjaciela, podczas kiedy oczy jego nabierały nienaturalnego blasku. — Czy ja dbam o straty materyalne, oszustwa, kradzieże? Czego chciałem jakimbądź kosztem uniknąć, to wstydu, publicznego afiszowania nazwiska mojego ojca. A tak wszyscy wierzyciele zostaną spłaceni. Na razie o tem tylko świat się dowie, a za pół roku... no, za pół roku Nina będzie zamężną!

Dłoń jego zaciskała się coraz silniej, jak żelazne kleszcze; zaczynało mu tchu brakować w piersiach.

— Czy wiesz, co mi powiedział Morel? Blamonvillowie wydali już swoje rozporządzenia na wypadek sprzedaży przez licytacyę. Karol chciał się tu osiedlić, aby Blamonville odstąpić młodej parze. Już rozgospodarowywali się tu jak u siebie, ale niedoczekanie ich.

Przerwał z wybuchem suchego śmiechu i dorzucił:

— Morel ma już nabywcę na dom. Zbogaconego krawca żyda. Biedny dom!... dostać się w takie ręce!

I szerokimi krokami zaczął biegać po obszernym salonie, przyglądając się bogatym perskim kobiercom i zbytkownym wschodnim meblom, sprowadzonym zdaleka. I dziś musiał się z tem wszystkiem rozstać, był zrujnowany i za biedny, aby ten dach, pod którym wzrósł, zatrzymać nad głową... aby zachować miłość ukochanej kobiety, którą inny, bogatszy i szczęśliwszy, miał posiąść.

— Teraz już nie mam nic do stracenia... jestem spokojny... mam umysł oswobodzony od troski — mówił, śmiejąc się głośno. — Koniec końców zrobiłem dobry interes. Majątek nie opłacał się, a wartość moralną Niny przeceniałem również. Nie rozumiem, dlaczego od tylu lat trawiłem życie i zdrowie w tych ciągłych walkach, cierpieniach i zawodach, jak mogłem łudzić się do ostatniej chwili. Prawda wyjaśniła mi się dopiero tego wieczoru, kiedy zastałem tu te pozwy. Ona dobrze była powiadomiona o stanie naszych interesów, a jak fortuna obróciła się kołem, poszukała sobie innej hypoteki dla serca... ot! i wszystko. Nigdy nie widziała we mnie nic innego, tak tylko wesołego towarzysza i dobrą majątkową partyę. Uczciwe i nieuczciwe kobiety wszystkie w gruncie rzeczy podobne są do siebie. Chcą tylko, aby je bawić i wzbogacić. I żeby spaść aż tak nisko, żeby oddać rękę swoją takiemu Blamonvillowi! Aby wierzyć w uczucie takiej kobiety, trzebaby być szaleńcem albo oczarowanym!

Roland myślał sobie to samo w duchu, ale nie dowierzał nagłemu zwrotowi do rozsądku swego przyjaciela, którego chwiejną i wrażliwą naturę znał aż nadto dobrze. Wieczorem Aleksander wcześnie schronił się do swego pokoju, wyrażając radość z przyczyny, że przecież będzie mógł spać jak zabity; on zaś przeciwnie zabrał się do czytania, czując, że daremnie szukałby spoczynku, kiedy około północy wydało mu się, że słyszy jakieś kroki na wysypanej żwirem ogrodowej ścieżce. Otworzywszy okno, spostrzegł Korwina, zdążającego w stronę szpaleru. Zdziwiła go ta nocna wycieczka, wiedział bowiem, że Aleksander, choć odważny z gruntu, czuł nieprzezwyciężony lęk przed niebezpieczeństwem, zabobonnie lękał się ciemności, wśród których zdawało mu się, że mają go niepochwytne jakieś mary i widziadła podnieconej jego fantazyi.

Roland zawołał go, ale Korwin, nie zdając się słyszeć, biegł coraz prędzej ku angielskiemu parkowi, zamienionemu ręką zdolnego mistrza w istne arcydzieło sztuki, posiłkowanej podatną naturą uroczej miejscowości. W srebrnem świetle księżyca drzewa i krzewy przybierały fantastyczne jakieś kształty olbrzymów, powleczonych mistyczną poezyą nocy. Roland, który pobiegł w ślad za przyjacielem, dogonił go nad sztucznem jeziorem, osadzonem dokoła wierzbami, wpośrodku którego znajdowała się mała wysepka. Jezioro to zostało niegdyś zarybione, a po jego powierzchni żeglowały białe łabędzie. Na brzegu zbudowana była mała przystań dla czółna w kształcie wytwornej gondoli weneckiej, którą hrabia lubił pływać w pogodne noce letnie wśród oświetlonych dokoła bengalskimi ogniami wybrzeży.

Kiedy przyjemności te wyczerpały się z czasem, dano posnąć rybom i powymierać łabędziom, czółno spróchniało, a woda pokryła się zieloną pleśnią i zarosła tatarakiem.

— Czy sądziłeś, że chciałem się utopić? — zapytał spokojnie Aleksander bardzo blady, gdy przyjaciel położył mu rękę na ramieniu.

— Wiem tylko, że nabawisz się kataru, albo jeszcze jakiej gorszej choroby z przeziębienia — odparł Roland.

Zimny opar wznosił się z jeziora. Nogi ich tonęły w trzęsawisku, po którem księżyc znaczył srebrne, ruchome plamy.

— Nie mogłem zasnąć — tłómaczył Aleksander. — Pomimo wszystkiego, co powiedziałem, co myślę, obraz Niny stoi wciąż przed mojemi oczami, widzę jej twarzyczkę o ruchomem jak zmienna fala wyrazie, słyszę jej głos, perlistą kaskadę jej dziecięcego śmiechu. To niedorzeczne, nienaturalne... Więc przyszło mi na myśl... ot, dziecińiństwo. Wiesz co, opowiadają, że przedmiot noszony przez kogoś bardzo nam drogiego, a darowany drugiej osobie, długo zachowuje swój wpływ; dopóki go zatrzymujesz przy sobie, nie możesz oderwać duszy od tamtej drugiej. Pamiętasz ten oto medalik św. Benedykta, który Ninka dała mi przed laty dla odpędzenia złych duchów? Było to pewnego wieczoru, u was, kiedy wyśmiewano się tak głośno z moich przesądów i zabobonów. Była wtedy jeszcze dzieckiem i miała włosy zaplecione w warkocz, który zwieszał się jej na plecach. Śmiała się tak ślicznie i potrząsała główką. Tego wieczoru po raz pierwszy uczułem, że duszą i ciałem należę do niej. Otóż dziś postanowiłem pozbyć się tego medalika, nie niszcząc go jednak i nie profanując jego świętości. Chcę go tylko tak ukryć, abym go już więcej odnaleźć nie mógł.

I pochylony naprzód, drżąc cały, jakby sobie zadawał największy przymus, rzucił medalik, który z cichym pluskiem zapadł się w jezioro, zataczając mały, srebrny krąg na czarnej toni uśpionych wód.

Zaledwie to zrobił, nagłym ruchem rzucił się naprzód, jakby żałował tego, co uczynił.

— Może to źle — szepnął. — Może to był amulet szczęścia.

Księżyc chylił się na nieboskłonie. Długie cienie drzew kładły się na ziemi i wodzie, przybierając coraz to dziwaczniejsze kształty. Białe pnie brzóz odcinały się na otaczającej czerni niby marmurowe posągi cmentarza.

— Wracajmy — rzekł Korwin.

W drodze zaczął żartować.

— Czuję doprawdy, że mi lżej na sercu. Może znajdzie się jeszcze jaka poczciwa dusza, która mnie wyleczy do reszty.

A kiedy Roland sam znużony namawiał go, aby się udał na spoczynek, oparł mu się.

— Nie, nie. Pójdę się pakować. Nic nas tu już nie zatrzymuje. Wyjedziemy jutro, jeżeli zechcesz.

I z głośnym, nerwowym wybuchem śmiechu dodał:

— A wrócimy na wesele Niny!

V.

Powrót Rolanda umiarkowaną radość przyniósł rodzinie. Między Paryżem a Wersalem przybrał on napowrót karawaniarską minę i zatopił się na nowo w upartem milczeniu. Zapytywany o sposób, w jaki przepędził czas, odpowiedział, że obojętną mu była zmiana miejsca, kiedy swój ból i smutek nosił wszędzie ze sobą. Zawód, jakiego doznał baron, był tem przykrzejszy, iż nie mógł wynurzyć swego nieukontentowania z obawy zdradzenia się ze swemi projektami. Baronowa była zupełnie zniechęconą. Kiedy zaczęto dyskretnie wychwalać przed nim Klementynę, przyznał z całą szczerością:

— Istotnie, posiada ona wiele zalet.

I nic więcej. Płomień młodości wygasł i daremnie rozdmuchiwano jego popioły.

— Wszędzie słychać tylko o weselach — mówił baron, próbując wpływu emulacyi. — Nawet Fryderyk Blamonville żeni się.

Roland nie mógł słuchać tego z zimną krwią.

— Takie to i małżeństwo! — mruknął. — To raczej interes... i brudny interes.

— Dobre alianse — odparł ojciec — Blamonvillowie pochodzą ze starej rodziny.

— A Fryderyk dość przystojny chłopiec — pobłażliwie zawyrokowała krótkowidząca baronowa.

— Moja matko, nie przypatrzyłaś mu się nigdy! A czy go słyszałaś mówiącego? Osioł, idyota skończony... który nigdy nawet nie zdołał nauczyć się ortografii.

— Hm! — westchnęła baronowa, której trudno było przełknąć tę ortografię. — Ale każde małżeństwo jest ofiarą.

(Ciąg dalszy nastąpi).



Redaktor odpowiedzialny: **Wacław Masłowski.** Papier z fabryki Czerlańskiej. Z drukarni E. Winiarza.